



**POTEMKIN,**  
ambasador sowiecki w Pa-  
ryżu, odbył ważną naradę  
z ministrem Lavalem w  
sprawie porozumienia fran-  
cusko-sowieckiego.



**GENERAL GRAIANI,**  
mianowany został przez  
Mussoliniego dowódcą  
wojsk włoskich w Afryce.

## Makabryczna zbrodnia właściciela domu

**Uzbrojony w karabin i rewolwer wtargnął do mieszkania lokatora, położył trupem kobietę i zwłoki wyrzucił przez okno  
Szaleniec wystrzałem rewolwerowym pozbawił się życia**

Sosnowiec, 24 lutego.

We wsi Grudków, powiat Łagisza, rozegrał się wczoraj popołudniu krwawy dramat.

Mianowicie około godz. 4-ej do mieszkania Piotra Janasa wtargnął właściciel domu, Florjan Solipiwo, trzymając w jednym ręku krótki karabin typu Mauser, a w drugim rewolwer Steyer. W mieszkaniu znajdowała się wówczas tylko Stefanja Janasowa. Solipiwo bez słowa zamknął drzwi na klucz, poczem **WYSTRZAŁEM Z REWOLWERU POŁOŻYŁ JANASOWĄ TRUPEM NA MIEJSCU.**

Po dokonaniu tego czynu Solipiwo z furją rzucił się na urządzenie mieszkania i zaczął je demolować. W międzyczasie wrócił do domu mąż zabitej, Piotr Janas, który usiłował dostać się do zamkniętego mieszkania. Solipiwo strzelił wówczas kilkakrotnie z karabinu przez drzwi, raniąc Janasę lekko w rękę. Janas rzucił się do ucieczki, a Solipiwo, po otwarciu drzwi, puścił się za nim w pogoń z karabinem w ręku. Ścigany lokator zdołał jednak zbiec.

Solipiwo wrócił do mieszkania Janasów, zamknął się na klucz i zaczął wyrzucać meble przez okno z pierwszego piętra. Po całkowitem zdemolowaniu mieszkania, szalony kamienicznik do-

### Zaległość pracodawców w ubezpieczalniach wzrasta o 45 milionów zł. rocznie

Łódź, 24 lutego.

(k.) Ubezpieczalnie społeczne opracowały ciekawe zestawienie o wzrastających zaległościach pracodawców w ubezpieczalniach.

Jak się okazuje zaległość pracodawców wzrasta przeciętnie o 45 milionów zł. rocznie. W roku 1934 pracodawcy nie zapłacili ubezpieczalniom z tytułu składek 49 milionów zł.

Lwią część tych zaległości stanowią kwoty potrącone robotnikom, które miast do kas ubezpieczalni powędrowały do prywatnej kieszeni przedsiębiorców.

### Moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych będzie przedłużone

Łódź, 24 lutego.

(k.) Z dniem 31 marca r. b. upływa termin moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnych.

Przedłużenie moratorium w półroczu letnim r. b. stało się konieczne ze względów społecznych jak i z uwagi na obecną sytuację gospodarczą. Dlatego też ministerstwo sprawiedliwości wystąpiło z projektem ustawy o przedłużeniu moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnych na okres do 31 października r. b.

Projekt ten ma być rozpatrzony na najbliższym posiedzeniu Rady ministrów.

biegł do zwłok swej ofiary i **WYRZUCIŁ TRUPA PRZEZ OKNO.** W końcu przyłożył sobie lufę rewolweru do piersi i dwoma strzałami pozbawił się życia.

Tymczasem Janas zaalarmował policję, która przybyła na miejsce wypadku.

Jak ustaliło śledztwo, Janasowie mieszkali w domu Solipiwo od szeregu lat. Od półtora roku, pozbawieni pra-

cy, zalegali z komornem. Na tem tle między właścicielem domu a lokatorami dochodziło do częstych tarć i kłótni.

Przed niedawnym czasem kamienicznik wywołał grubszą awanturę, tak że musiała interwenjować policja i w rezultacie Solipiwo pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

W dniu wczorajszym otrzymał Solipiwo wezwanie do sądu na dzień 20 b.m. Doprowadziło go do takiej wściekłości,

że dopuścił się swej szaleńczej zbrodni. Zmarły pozostawił listy, adresowane do komendanta posterunku policji, do żony oraz robotników kopalni „Jowisz”, gdzie był zatrudniony w charakterze pa-

lacza. W listach tych przeproszał za wyrażoną przykrość i wyjaśniał, że z zamiarem takiego zlikwidowania sprawy nosił się już oddawna.

Ponura tragedia wywołała olbrzymie wrażenie w całej okolicy.

## Romantyczna sielanka przemysłowca w Sopotach zakończyła się kryminalnie w Łodzi.—„Narzeczona” ponad miłość i serce wolała złoty zegarek i polskie złote

Łódź, 24 lutego.

(gr) Pana Jana W., przemysłowca łódzkiego, spotkała przed kilku tygodniami w Sopotach bardzo niemiła przygoda.

P. W. podczas pobytu w kasynie gry, poznał niezwyklej urody niewiastę, która z każdym dniem coraz bardziej przypadła mu do gustu.

Pani ta, podająca się za Anielę Stamp, również mieszkankę naszego miasta, uchodziła w Gdańsku za nadwyraz dystygowaną kobietę, to też nie dziwnego, że otoczona była stałym rojem eleganckich gentlemanów.

Po tygodniowej znajomości i wielu kosztownych wycieczkach, W. i Stampówna uchodzili niemal za narzeczonych.

Conoc, po dość hazardowej grze w ruletkę, widywano zakochanych w nocnych lokalach, gdzie do białego dnia tańczyli i wesoło się bawili. Nadszedł jednak moment, w którym p. W. musiał

opuszczyć Sopoty, by powrócić do pracy. Wówczas rzekoma Stampówna zaproponowała zamożnemu przyjacielowi, że wraz z nim uda się do Łodzi, gdzie mieli wspólnie zamieszkać.

W. nie namyślając się długo, uradowany propozycją ukochanej, uregulował rachunki w hotelu i wraz z damą swego serca przyjechał do rodzinnego miasta.

Rozczarowanie i rozpacz „narzeczono” nie miała granic, gdy następnego dnia po przespanej nocy pod jednym dachem, zauważył, że tajemnicza przyjaciółka ulotniła się, a wraz z nią zginął złoty zegarek i gotowizna w sumie 430 złotych.

Oszukany i zawiedziony W. złożył zameldowanie w policji.

Wszelkie poszukiwania za występna „narzeczona” nie dały żadnych rezultatów.

Dopiero dzięki przypadkowi została

ona rozpoznana przez poszkodowanego przy innej zgoła okoliczności.

Do policji zgłosił się znany przemysłowiec łódzki, p. K., który doprowadził jakąś młodą i elegancką kobietę do komisariatu. Pani ta ujęta została na gorącym uczynku kradzieży w czasie libacji w jego mieszkaniu przy ul. Wólczaniskiej. Płacz i prośby złodziejki nie przemówiły do przekonania okradzionego. Zatrzymana okazała się 25-letnia Stanisława Zbierak, kilkakrotnie karana za podobne występy.

W czasie konfrontacji została również rozpoznana przez W.

Zbierakównę oddano pod sąd. Na przewodzie wyszły na jaw wszystkie jej grzeszki, wobec czego skazana została na 10 miesięcy więzienia.

## Paczki żywnościowe dla najbiedniejszych

wydawane są w dzielnicowych komitetach obywatelskich

Łódź, 24 lutego.

(v) W tych dniach rozpoczęła się akcja rozdawnictwa paczek żywnościowych niezamożnej ludności miasta Łodzi, z pieniędzy wyasygnowanych na ten cel z Zarządu Miejskiego.

Talony na paczki żywnościowe wydawane są w dzielnicowych komitetach obywatelskich, które mieszczą się na terenie 14 komisariatów m. Łodzi.

Dotychczas zgłosiło się po odbiór talonów żywnościowych zaledwie 3000

osób, mimo, że ponad 5000 rodzin otrzymało przydziały żywności.

Zjawisko to tłumaczy się tem, że bezrobotni nie wiedzą dokąd się mają zgłosić po odbiór talonów i nie wiedzą, że rozdawnictwo żywności już się rozpoczęło.

Najwięcej paczek wydano dotychczas w dzielnicy bałuckiej, która w dobie kryzysu i bezrobocia jest siedliskiem najstraszliwszej nędzy.

## Ojciec, który ma 33 dzieci...

Właśniak z Chrzanowa nie poznał swego syna

Chrzanów, 23 lutego

Przed niedawnym czasem gospodarz Jurkiewicz Maciej z Buczyny obchodził chrzciny 33-ego dziecka.

Jurkiewicz jest 78-letnim starcem, czuje się jednak jeszcze zupełnie dobrze i może pracować. Obecnie posiada on już trzecią żonę.

Dzieci jego prawie wszystkie żyją, lecz brakło im miejsca w rodzinnej wiosce i w poszukiwaniu pracy przesiedlili się do innych gmin powiatu.

Jeden z synów powrócił przed niedawnym czasem z Ameryki. Stary ojciec nie mógł go już poznać i nie pamiętał nawet, że ma syna o tem imieniu.

### PO WYROKU NA HAUPTMANNĄ.



Powyżej reprodukowujemy pierwsze oryginalne zdjęcie z zakończenia procesu w Flemington: po ogłoszeniu wyroku skazującego Hauptmanna wyprowadzono pod eskortą z sali sądowej do więzienia.



# Artysta, który zawdzięcza sławę kobietom

Nieznany statysta w ciągu kilku tygodni stał się bożyszczem wszystkich amerykańek  
Przypadkowa wizyta Gary Coopera w atelier zdecydowała o jego karierze

Słynny dziś na całym świecie amant filmowy, Gary Cooper, był doniedawna jednym z wielu statystów w Hollywood, oczekujących latami całymi na małą rolę. Szczęśliwy, a może i kapryśny los jednak chciał, że „wysoki chłopiec z Montany” został zupełnie niespodzianie pewnego dnia wyróżniony przez reżysera, stając się w ten sposób bożyszczem kobiet.

Cooper przybył do Los Angeles w 1927 roku i udał się do jednej z większych wytwórni filmowych, pragnąc otrzymać przynajmniej rolę skromnego statysty. W tym samym czasie nakręcano tam pewien film, który rozgrywał się w przestworzach. Niewielka rola młodego, przystojnego lotnika nie została jeszcze obsadzona, gdyż szukano wysokiego i bardzo zgrabnego aktora, o wyrazistych rysach twarzy i ładnych o-

czach. Wybór padł na Coopera, który właśnie zjawiał się tego dnia w atelier, nie przypuszczając zupełnie, że za parę tygodni będzie w stanie kupić sobie pałac i piękną limuzynę.

Nazajutrz po premierze otrzymał Gary masę listów od swoich wfeblicielek z Hollywood, zaś w miesiąc później wytwórnia była formalnie zasypana kartami z licznych miast amerykańskich, — gdzie wyświetlano nowy film z zapytaniem, jak się nazywa młody aktor, który kreował rolę pilota. Pisały zarówno pensjonarki, jak i matrony, damy z towarzysztwa i ekspedjentki, we wszystkich zaś listach było to samo pytanie: kim jest ów przystojny i interesujący młodzieniec, którego pierwszy raz widzą na ekranie.

Wytwórnia zorientowała się w lot, że ma w swym ręku skarb. Nie namyśla-

jąc się długo, zaangażowała Coopera na siedem lat z bardzo wysoką gażą. Gary przez długi czas nie wiedział, że powodzenie swoje zawdzięcza przede wszystkim pięknym kobietom.

Gary Cooper jest teraz jednym z najpopularniejszych artystów filmowych. Zarabia dziesięć tysięcy dolarów tygodniowo. Podobną gażą może się poszczycić tylko Frederic March i Clark Gable.

„Wysoki chłopiec z Montany” pozostał mimo zawrotnej kariery pełen prostoty. Nie lubi on życia towarzyskiego i jest trochę dzikusiem. W wolnych chwilach jeździ chętnie konno i pływa. Z kobietami bardzo mało obcuje i jedyny dom w którym często bywa, to niewielki pałacyk Johna Monk, reżysera wytwórni, która go pierwsza odkryła.

## WOLNA TRYBUNA

„DZIADEK” Z GDYNI. List Pana wzruszył mnie. Tyle w nim miłości, tyle uczucia dla swojej ukochanej na którą czeka Pan już sześć lat. Myślę jednak, że skoro czekał Pan tak długo to i teraz jeszcze potrafił Pan dla Waszego wspólnego dobra, odłożyć na pewien czas termin ślubu. Jest to konieczne ze względu na Pańskie zdrowie. Musi Pan bowiem leczyć się tak długo, że stan zdrowia Pana będzie zadawałający i żadne niebezpieczeństwo nie będzie groziło Pana ukochanej. Dopóki lekarz nie oznajmi Panu, że jest Pan zaleczony do tego stopnia, iż przestał być groźny dla otoczenia, a przynajmniej dla osób najbliższych, dopóty musi się Pan intensywnie leczyć i unikać wszystkiego co mogłoby to leczenie przedłużyć. Proszę być jednak dobrej myśli i nie tracić nadziei na przyszłość. Jest Pan dzielny i energicznym człowiekiem, to też energicznie zabierze się Pan do leczenia i w krótkim czasie, poślubi Pan swoją narzeczoną, mając sumienie czyste, że niczego Pan przed nią nie ukrywa. Trochę tylko jeszcze cierpliwości..

PANI D. K. MIN. Z ŁODZI. Mam wrażenie, że znajomy Pani wciąż jeszcze Ją kocha, a Jego wybuchy tłumaczone być mogą zalem, jakiego żywi dla Pani ojca. Zamiast jednak rozpaczad i zwracać uwagę na humory Jej narzeczonego, powinna Pani porozmawiać z nim, spokojnie, bez łez, bez nerwów i hysterji i powiedzieć, że wie Pani. Iż trudno mu jest teraz założyć rodzinę i stąd są te wszystkie gwałtowne wybuchy, które Panią obrażają, ale chce mu Pani pomóc i w tym celu postara się jaklekolwiek zająć zarobkowe, ażebyście razem mogli żyć na wspólne utrzymanie. Z ojcem również należy poważnie porozmawiać i poprosić go, ażeby dla Pani szczęścia dopomógł Wam do założenia ogniska domowego. Ojciec Jej jest do tego moralnie i materialnie zobowiązany, albowiem były między nimi przecież pewne finansowe kwestje, które nie zostały uregulowane.

W chwili wybuchu złego humoru Pani narzeczonego, gdy zaczął on Panią znieważać, niech Pani nie płacze, ale poproś go o sobie iść. Jeżeli Panią kocha, to załponuje mu ten Jej gest i wróci.

Nie wiele Pani ryzykuje, albowiem życie we dwoje z takim człowiekiem, który już teraz potrafi być względem Pani niegrzeczny i brutalny, byłoby tylko piekłem i udręką. Najstraszniejszy ból można przecierpieć, albowiem jest to ból, który miła, podczas gdy poślubił Pan człowieka, który Pani nie kocha, i który potrafi już teraz Panią tak bardzo poniewierać i upokorzać, równałoby się powolnej torturze, która trwałaby całe życie i na którą nie byłoby żadnego lekarstwa.

„BIEDNY POZNANIAK”. Niech Pan narazie nie zaprzęta sobie myśli tym nieznany „ideałem”, który zresztą w przyszłości stanie się zupełnie realną osobą. Narazie ma Pan wojsko przed sobą; okres wyjątkowej pracy i ćwiczeń fizycznych, później współżycie z kolegami i wreszcie beztrudne chwile odpoczynku i spacerów w mieście, gdy otrzymuje się upragnioną przepustkę. Być może, że wojsko Pana zmieni, że pobyt wśród kolegów wywrze pewien wpływ. W każdym razie niech Pan nie zapomina o tem, że postanowił Pan sobie być dzielny, pracowity i rozważnym młodym człowiekiem. Co się zaś tyczy Jego tajemnych tęsknot i marzeń, o czem Pan dość zawile pisze, to lepiej, ażeby Pan podczas pobytu w wojsku miał wolną głowę od wszelkich „tęsknot”, gdyż lepiej znosi się nowe życie wówczas, gdy nie pozostawiało się zbyt głębokich wspomnień poza sobą. W międzyczasie, a może później znajdzie Pan napewno kobietę taką, o jakiej Pan marzy i która będzie dzielną Jego towarzyszką w przyszłości.

PANI NELLI Z ŁODZI. Drogie dziecko, proszę do mnie napisać list, tak bardzo obszerny, jakgdyby mi Pani osobiście opowiadała o swoich bolączkach, marzeniach, tęsknotach i smartwieniach. Czytając go, będę miała Panią przed oczyma, tak samo: jak Pani będzie sobie wyobrażała mnie, czytając następnie odpowiedź. Nie przyjmuję nikogo osobiście, albowiem zwierzenia tylko wówczas są szczerze, gdy są zupełnie anonimowe, gdy przelewa się je na papier, będąc samą w pokoju, gdzie niczyje oczy nie zaglądały w głąb duszy i kiedy nie trzeba rumienić się wypowiadając swoje najskrytsze myśli.

Rozmowa w cztery oczy, jest mimo wszystko żenująca i mimo wszystko nie tak szczerza jakby się tego chciało. Nie mogę więc dla Pani uczynić wyjątku, wyjątku, do którego ościłoby sobie słuszne prawo wszyscy moi licznali korespondenci. Lepiej poznaję Was wszystkich ze szczerych, pisanych do mnie listów, aniżeli mogłabym poznać w rozmowie, podczas której zażenowanie, wliczyłoby napowrót w krtań niejedno zwierzenie.

# Fatalny pierścień, przynoszący śmierć

Wszyscy posiadacze historycznego zabytku umierali nagle w tajemniczych okolicznościach. — Klejnot Faraona, którego nie wolno dotykać.

W tych dniach nadszedł do Kairu na imię premiera egipskiego niewielki pakietek wraz z poleconym listem z Anglii. Jak się okazało, paczuska zawierała cudowny pierścień antyczny, pokryty cały hieroglifami i odnaleziony w XVIII wieku przez znanego podróżnika angielskiego prof. Cayella. Cenny ten klejnot był przez długi czas w posiadaniu kedywa egipskiego, który w roku 1863 podarował go dyrektorowi nadwornej orkiestry, niejakiemu Jerzemu Frankowi.

Po pewnym czasie kapelmistrz przebiegł się do Ameryki wraz z całą rodziną i, jak twierdzi adresat listu, wkrótce umarł na jakąś tajemniczą, nieznana żadnemu lekarzowi chorobę. Wśląd za nim powędrowały rychło żona i dzieci, zaś pierścień Faraona został sprzedany na licytacji jakiemś ekscentrycznemu Anglikowi, lubującemu się w tego rodzaju antykach.

Ten również niedługo cieszył się z posiadania pierścienia, gdyż w parę tygodni później zachorował i umarł. I tym razem również nie można było dokładnie określić przyczyny śmierci. Po roku wdowa sprzedała klejnot bardzo bogatemu właścicielowi stajni wyścigowej, sir Arturowi Burton. Był to dziad adresata listu. W miesiąc później człowiek ten nagle umarł. Krażyły już wówczas pogłoski, iż przyczyną zgonu Burтона, cieszącego się dotychczas najlepszym zdrowiem był nowy nabytek. Syn zmarłego, nie przywiązując wagi do tych twierdzeń, postanowił zachować po ojcu cenną pamiątkę. Lecz i on rychło zakończył życie, a w parę dni później umarła i młodziutka jego żona.

Tajemniczy, a przynoszący nieszczęście klejnot przeszedł skolei w posiadanie młodszego syna sir Artura Burтона. Ten, wiedząc, iż pierścień Faraona przynosi każdemu posiadaczowi nieszczęście postanowił odesłać go do Egiptu, gdyż, jak twierdzi w swym liście, nie chciał nikomu sprzedać ani podarować rzeczy, nad którą ciąży widocznie jakiegoś przekleństwo.

# Wyrafinowana zemsta słonia

Sensacyjne wydarzenie na arenie cyrkowej

(z) Faworytem publiczności, odwiedzającej licznie jeden z wielkich cyrków londyńskich, jest słoń Kadix, który, odznaczając się wyjątkową inteligencją i sprytem, wywołuje produkcjami swemi podziw widzów.

Przed paru dniami cyrk był widownią niezwyklego wydarzenia. Mianowicie w chwili, gdy Kadix wykonywał swój numer, jakiś żartowniś ukłął słonia w sam koniec jego trąby. Kadix nie zareagował doraźnie na zniewagę. Doprowadził swój występ do końca i jak

Premjer egipski, po zapoznaniu się z treścią listu, przesłał natychmiast fatalny pierścień do Muzeum Starożytno-

ści, gdzie umieszczono go w specjalnej szkatułce, by nikt przez nieostrożność, czy zapomnienie nie mógł go dotknąć.

# Trzyletni grubasek o 70 klg. wagi

Lekarze angielscy zainteresowali się fenomenem

(z) 3-letni Lesly Bawells waży tyle, ile dorosły człowiek średniego wzrostu, mianowicie 70 klg.

„Daily Express” podaje, że w chwili swego przyścia na świat Lesly nie odznaczał się żadnymi anormalnymi cechami i ważył 3,5 klg. Wkrótce jednak dziecko poczęło gwałtownie przybierać na wadze i gdy miało miesiąc ważyło 4,5 klg., po 3-ch miesiącach — 6 klg., w pół roku — 14,5 klg., po 12-u miesiącach — 35,5 klg. Obecnie, jako 3-letnie dziecko waży aż 70 klg.

Niezwykła tusza małego Lesly jest skutkiem złej przemiany materji. Poza tem zaś dziecko rozwija się tak samo, jak inne dzieci w jego wieku. Szkielet jego nie różni się w niczem od szkieletu

każdego 3-letniego dziecka. Ma drobne rączki i nóżki, to też nie należy się dziwić, że nie może ani stać, ani chodzić, ponieważ nóżki jego nie są zdolne do utrzymania tak wielkiego ciężaru.

Również rozwój umysłowy grubasa nie pozostawia nic do życzenia. Mówi normalnie, śpiewa przy jedzeniu obchodzi się bez pomocy dorosłych.

Ojciec Lesly Bawellsa jest bezrobotnym, lecz odmawia sobie wszystkiego, aby tylko wyleczyć syna. Mimo, że chłopczyk trzymany był na ściśle diecie, nie stracił zupełnie na wadze. Obecnie lekarze zamierzają umieścić go w szpitalu, ażeby przeprowadzić nad nim obserwacje i pomóc mu — o ile tylko będzie to w mocy ludzkiej.

# Panna młoda w... czarnym welonie

Niezwykły ceremonjał ślubny wrogów przesądów

(z) Z inicjatywy „Ligi do walki z przesądami” odbyła się w Filadelfji uroczystość ślubna dwóch członków tej ligi. Wszyscy uczestnicy ceremonji ślubnej, nie wyłączając pary oblubieńców, dali dowód, że wszelkie przesady są im najzupełniej obce.

Wbrew uświęconej wiekami tradycji, narzeczoną nosiła welon z czarnego tiulu. Przy stole zasiadło 13 osób, gości witali się ze sobą nie inaczej, jak przez

próg. Salę biesiadną oświetlało 13 lamp.

Mimo tych „ponurych” akcesoryj, nastrój na uroczystości ślubnej był bardzo wesoły. Pierwsza próba zadowolniła całkowicie inicjatorów, którzy mają już w projekcie szereg dalszych ślubów. Skasowany tylko zostanie welon z czarnego tiulu dla narzeczonej, albowiem przekonano się, że poprzez czarny tiul wszystko wygląda zbyt ponuro i może się odbić ujemnie na nastrój oblubienicy.

# Bernard Shaw i Greta Garbo...

Najbardziej popularne osobistości świata

(z) „Daily Express” przeprowadził wśród swych czytelników interesującą ankietę, prosząc ich o nadesłanie spisu

20-u najbardziej interesujących osobistości i 20-u osób, które swem nieustannym przyciąganiem ogólnej uwagi poprosi zmęczeni opinję publiczną.

W spisie najbardziej „uprzykrzonych” osobistości pierwsze miejsce zajął. — Bernard Shaw, dalej lotniczka Amy Mollison, angielski premier Macdonald, Greta Garbo, Hitler, Douglas Fairbanks senior, księżka Mdivani, bokser Max Meer, dyrektor Banku Angielskiego, Montagu Norman, lotnik Jim Mollison.

Najpopularniejszym z polityków angielskich okazał się Lloyd George, dalej Windson Churchill, lord Biverbook. A równocześnie pewna część czytelników uznała Bernarda Shawa i Gretę Garbo za ludzi, cieszących się największą popularnością. Prócz nich wymieniano Roosevelta, Mussoliniego, Kiplinga, lorda Baden-Powella, Agha Chana i innych.

Najpopularniejszym z polityków angielskich okazał się Lloyd George, dalej Windson Churchill, lord Biverbook. A równocześnie pewna część czytelników uznała Bernarda Shawa i Gretę Garbo za ludzi, cieszących się największą popularnością. Prócz nich wymieniano Roosevelta, Mussoliniego, Kiplinga, lorda Baden-Powella, Agha Chana i innych.

Najpopularniejszym z polityków angielskich okazał się Lloyd George, dalej Windson Churchill, lord Biverbook. A równocześnie pewna część czytelników uznała Bernarda Shawa i Gretę Garbo za ludzi, cieszących się największą popularnością. Prócz nich wymieniano Roosevelta, Mussoliniego, Kiplinga, lorda Baden-Powella, Agha Chana i innych.



Z dnia

**Tancerka**

Na połyskliwym parkiecie, zalanym białym światłem reflektorów, smukła sylwetka w czarnym smokingu zapowiada taniec argentyńskiej tancerki Rosity Delmeno. Wybiega w powodzi czerwonych i czarnych tiulów na gotem ciele szczupła kobieta. Wygina się w jakimś „oryginalnym” hiszpańskim tańcu. Preży białe ramiona, rozciąga nogi w elektrycznym szpagacie, staje na „pointach”, wygina głowę i potrząsa kusicielsko-zalotnie masą czarnych, zlekka rozryzowanych włosów.

Zmienia się kolor reflektorów, wybiega inne kobiece ciało i podaje się wszystkim w powodzi białych koronek i czarnego błyszczącego sztucznego jedwabiu. Tańczy „oryginalnego” francuskiego kankana. Wyższe, coraz wyżej strzelają w górę długie nogi tancerki. Uśmiecha się na wszystkie strony, wabi emalją zębów starszych i młodszych panów. Uśmiecha się niezmezczone, tańczy jeszcze raz i jeszcze się kłania i jeszcze...

Ala gdy wychodzi z sali i opuszcza krag parkietu zalany światłem, wtedy oddycha szybko zmęczona i ociera spoczone czoło. Siada na krześle w swojej ciasnej garderobie i jeszcze zdyszana od poprzedniego numeru zmienia się na wschodnią kochankę, żeby pokazać światu, w osobie licznie zebranej publiczności dancingowej, „oryginalny” jak i wszystkie poprzednie tance, taniec brzucha.

A potem, kiedy już się skończyły występy, wymalowana wychodzi do publiczności, siada przy stoliku, i popijając czarną kawę, myśli o tem, czy aby będzie engagement na przyszły sezon i czem zapłaci za hotel i nowe stroje. Zaprasza ją do tańca wszyscy i młodzi, którym imponuje hiszpańska tancerka, i tacy, którzy wiedzą, że urodziła się gdzieś na Powiślu i poprzez deski sceniczne, na których była girsa doszła do stópni tancerki parkietowej.

Ci starsi panowie wiedzą, że w życiu prywatnym, że w tem życiu, gdzie się samej pierze i ceruje pończochy, nazywałaby się Różia Pakulanka. Traktuje się ją — o! tak! Tancerka!... Kobieta łatwa do zdobycia, zresztą wcale jej przecież zdobywać nie trzeba. Tańcza z nią starzy, żeby poczuć przy sobie drgnienia młodego ciała, i ona tańczy, a kiedy zaprosi ją ktoś do stolika, to zamawia wino i zakaski, byle był duży procent, byle coś miała z tego tańca z tym obrzydliwym starym dziadem, czy krostowatym młodzieńcem... Nie-szczęśliwa mała, tancerka parkietowa... „Orignalna” hiszpańska gwiazda!... Biedna dziewczyna, pracująca tak na kawałek chleba, jak potrafi!...

Zur.

**Otwarcie świetlicy**

**Polskiego Klubu Robotniczego dzielnicy Północnej**

Lódź, 24 lutego

(v) W sobotę dnia 23 bm. o godzinie 17-ej odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy Polskiego Klubu Robotniczego, dzielnicy Północnej. Świetlica mieści się w obszernym lokalu, w którym kiedyś mieściło się kino, posiada czytelnię czasopism i gry towarzyskie.

Otwarcie odbyło się przy udziale władz i w obecności prezesa Rady Grodzkiej BBWR. p. nacz. **Wadowskiego**. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes dzielnicy Północnej p. **Antoni Kazimierzczak**.

**POŚWIECENIE PROPORCZYKA**

Lódź, 24 lutego

(k) — Dziś o godz. 9.30 rano w kościele Serca Jezusowego na Radogoszczu odbędzie się poświęcenie proporczyka miejskich drużyn ratowniczych, istniejących przy Polskim Czerwonym Krzyżu.

Zbiórka 8 drużyn ratowniczych nastąpi o godz. 9-ej rano na Bałuckim Rynku.

**WOLNE POSADY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ.**

Biuro Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia w Łodzi, ul. Narutowicza 28 poszukuje z dobrymi świadectwami i referencjami służące z samodzielnym gotowaniem.

**Tajemnica wielkiego ożywienia w Urzędzie Pośrednictwa Pracy**

**W roku ubiegłym przez Urząd otrzymało zajęcia 60 tys. osób. — Przemysłowcy redukują robotników, chcąc w ten sposób zaoszczędzić sobie wydatków na urlopy**

Lódź, 24 lutego

(v) — Przy ulicy Narutowicza pod nr. 28 mieści się biuro Pośrednictwa Pracy, przed którym od wczesnego ranka, przez cały niemal dzień, stoją wymizierowani bezrobotni oczekując na jakikolwiek zajęcie.

Dziś w dobie największego nasilenia bezrobocia, zdawałoby się, że Urząd Pośrednictwa Pracy niewiele, niestety, ma do roboty. Tymczasem jednak, jak się okazuje, mimo zastoju na rynkach pracy, przez biura Urzędu przeszło już również kilka tysięcy bezrobotnych.

W roku ubiegłym, Urząd Pośrednictwa Pracy, zapośredniczył ponad 60 tysięcy osób. W początkach roku bieżącego, przez biura Urzędu przeszło już również kilka tysięcy bezrobotnych.

Jakie kategorie robotników cieszą się jeszcze wzięciem na rynku pracy? Jak się dowiadujemy, wpływają prawie wyłącznie zapotrzebowania na włókienniczy.

Nie trzeba sobie jednak ruchu panującego w biurach Urzędu Pośrednictwa Pracy, tłumaczyć znaczną poprawą sytuacji w przemyśle i zwiększonym zapotrzebowaniem robotników.

Ciągły ruch w biurach urzędu Pośrednictwa Pracy świadczy o niezdrowych stosunkach panujących w przemyśle łódzkim.

Podczas gdy dawniej poszczególne firmy chlubiły się robotnikami pracującymi w danym przedsiębiorstwie przez szereg lat, to dzisiaj kategoria starych robotników, przywiązanych do swego zakładu pracy niemal już się zupełnie skończyła. Wina nie leży tutaj po stronie robotnika, ale przemysłowców, którzy wolał częściej zmieniać obsadę swych fabryk, ażeby unikać... na udzielania urlopów. Znaczna część właścicieli zakładów pracy, mowa jest tutaj o przemyśle średnim i drobnym, gdzie panują straszne stosunki, zmienia niekiedy obsadę robotniczą po kilka razy do roku, wypowiadając pracę poszczególnym robotnikom, albo też udzielając zbiorowych

wymowień, przyczem fabrykę zamyka się na pewien czas.

Wystarczy później dać znać do Urzędu Pośrednictwa Pracy, ażeby otrzymać w każdej chwili żadaną ilość robotników na miejsce zwolnionych i zaoszczędzić w ten sposób na placeniu urlopów. Walka z tym objawem działania na szkody robotników jest niezwykle trudna.

Tem się też w głównej mierze tłumaczy wyteżony ruch w biurach Urzędu Pośrednictwa Pracy, które poza tem nie rozporządza większą ilością zgłoszeń. Charakterystycznym objawem jest, że bardzo rzadko tylko napływają zgłoszenia z innych miast z prośbą o przysłanie wykwalifikowanych robotników tej czy innej branży, przyczem najczęściej zachodzi tak zwana wymiana robotników. Taka sama ilość bezrobotnych, która wjeżdża z Łodzi do zajęcia w innym mieście, przybywa stamtąd tutaj, albowiem żadna gmina nie chce powiększyć swego stanu posiadania ludzi zdolnych do pracy, dla których jednak pracy może zabraknąć...

**Odkazanie studzien na Widzewie**

**Wszyscy robotnicy wrócili już do mieszkań**

Lódź, 24 lutego.

(k.) Powódź, która nawiedziła w ubiegłym tygodniu przedmieścia łódzkie, wyrządziła szczególnie poważne straty na Widzewie. Na ulicy Bawelniej — jak donosiliśmy o tem obszernie — siedem domków, zamieszkałych przez robotników Widzewskiej Manufaktury i ich rodziny, zostało zalanych wodą.

Cały dobytek robotników poszedł na marne. Meble zostały zniszczone, białizna i pościel po spłynięciu wody okazały się nie do użytku, część przedmiotów lżejszych zabrała ze sobą wo-

da i t. p. Pozatem potopilo się dużo żywego inwentarza.

Naskutek powodzi ucierpiał bardzo mieszkania robotników. We wszystkich niemal domkach woda przewalila piec. Wśród ogólnego rozgardzaju szyby zostały wybite.

Obecnie wszystko już wróciło do normalnego stanu. Dni są ciepłe i ściany w domkach na Widzewie przesychują już zupełnie. Zbutwiałe deski w podłogach zastąpiono nowymi. Wszyscy robotnicy przebywają już w swoich mieszkaniach.

Bezpośrednio po powodzi wydział zdrowotności publicznej w obawie wybuchu epidemii na terenach dotkniętych powodzią przystąpił do prac związanych z zapewnieniem ludności dobrej wody.

W dniu wczorajszym wszystkie studnie na ul. Bawelnianej i sąsiednich zostały odkazane. Pozatem specjalna komisja bada obecnie wodę z ul. Bawelnianej i sąsiednich pod względem bakteriologicznym. Dopiero po pomyślnych rezultatach analizy wody studnie na ul. Bawelnianej zostaną odpieczętowane.

**Piekarze wypowiedzieli umowę**

**Chcą przejść z płacy tygodniowej na dniówki**

Lódź, 24 lutego.

(k) W dniu wczorajszym do inspekcji pracy nadeszło zawiadomienie z cechu piekarzy przy ul. Piłsudskiego 57 o wypowiedzeniu umowy zbiorowej w przemyśle piekarskim.

Przyczyny wypowiedzenia umowy

zbiorowej, która wygasa z dniem 10 marca r. b., są następujące:

W listopadzie r. ub. została zawarta w Łodzi umowa zbiorowa w przemyśle piekarskim, ustalająca dla czeladników piekarskich pracujących w zakładach I kat. — 56 zł. tygodniowo,

w II kat. — 42 zł., w III. — 38 i w IV — 25 zł.

Obecnie piekarze chcą płacić pracownikom dniówki. Żądanie swe motywują tem, że wskutek zabronienia wypieku z soboty na niedzielę czeladnicy pracują tylko 5 dni w tygodniu a na wypadek święta — tylko cztery dni, tak że nie może być mowy o płacy tygodniowej.

Pozatem na skutek zalania rynków łódzkich pieczywem wiejskim dowożonym z prowincji konsumpcja chleba wyprodukowanego w Łodzi spadła o 50 proc., a konsumpcja bułek o 30 proc. Pieczywo wiejskie jest dla piekarzy olbrzymią konkurencją i dlatego chcą zredukować płace czeladnikom.

Powiadomiony o wypowiedzeniu umowy związek czeladników piekarskich zwołał na dzień jutrzejszy ogólne zebranie, na którym powzięte zostaną odpowiednie rezolucje.

Idąc BAL pamiętaj, że powodzenie w tańcu na BAL zapewni Ci DINOL — plyn od potu

**Co pewien czas symulowała chorobę**

**chcąc się w ten sposób dostać do szpitala**

Lódź, 24 lutego.

(gr) Od dłuższego czasu lekarze po gotowia miejskiego zaobserwowali, że jedna ze stałych nocnych „klijentek” jest 18-letnia Estera Seif, dziewczyna lekkich obyczajów.

Co pewien okres czasu wzywane jest pogotowie w późnych godzinach nocnych do jakiejś młodej kobiety, leżącej bez przytomności na bruku ulicznym.

Tym razem znaleziono ją przed lokalem 4-go komisariatu. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia z łatwością skonstatował, że „chora” jest dobrze znana symulantka, Seifówna, która od

czasu do czasu, nie mając własnego dachu nad głową, zmęczona tułaczka, stara się tą drogą znaleźć schronienie w jednym ze szpitali miejskich.

Gdy Seifówna dowiedziała się jednak, że zostanie przewieziona do Zbiorni miejskiej, nagle wyzdrowiała, gdyż spotkał ją tam nieprzyjemny wypadek. Szpital bowiem powziął przypuszczenie, iż jest ona niespełna rozumu i polecił przesłać Seifównę do szpitala dla umysłowo chorych w Warcie. Ponieważ ten zakład nie odpowiadał pomysłowej „córce Koryntu”, nie zgodziła się na przewiezienie jej do Zbiorni miejskiej.

**Węgiel ...za urlop**

**Znamienny wyrok Sądu Pracy**

Lódź, 24 lutego

(k) W dniu wczorajszym Sąd Pracy w Łodzi wydał niezwykle charakterystyczne orzeczenie w 5 zbiorowych sprawach robotniczych z tkalni mechanicznej Frydendera przy ul. Limanowskiego 111.

Swego czasu 5 robotnic otrzymało od firmy zamiast wynagrodzenia za urlop pewną ilość węgla. Powiadomiony o tem zw. zaw. „Praca” skierował spr-

awy do sądu, domagając się wypłacenia robotnikom wynagrodzenia za urlopy i różnice do stawek.

Sąd Pracy orzekł, że wynagrodzenie za urlopy może być dokonywane tylko w gotówce. Robotnik który otrzymał za urlop produkty ma prawo domagać się ponownego wynagrodzenia w gotówce.

Na tej podstawie robotnice wygrały sprawę. Od firmy zasądzono także wypłacenie różnic do stawek.

**Bunt żołądka**

**łatwo usmierzyć...**

Niedomagania żołądkowe odbierają dobre samopoczucie, energię do pracy i wyczerpują organizm. Francuskie zioła The Chambard usuwają zaparcie. Cena torebki gr. 35.

**Dyżury aptek**

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielińska Nr. 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).



## Świat pracy

(Odpowiedzi redakcji w sprawach ustawodawstwa socjalnego i pracy)

**WLADYSŁAW L...A. — TARNÓW:**  
Jaka odprawa przysługuje wdowie po śmierci męża ubezpieczony w Zakł. Ubezp. Emeryt. Rob.?  
W razie śmierci ubezpieczonego Ubezpieczalnia Społeczna udziela jednorazowego zasiłku pogrzebowego w wysokości trzytygodniowego zarobku zmarłego.

Niezależnie od tego wdowie przysługuje jednorazowa zapomoga pośmiertna w wysokości miesięcznego zarobku, na podstawie którego zmarły był ostatnio ubezpieczony.

Zapomoga ta nie może być mniejsza, niż 75 złotych.

W sprawach powyższych należy się zwrócić do Ubezpieczalni Społecznej tego okręgu, w którym pracował ostatnio zmarły.

Prawo do jednorazowej odprawy pośmiertnej przedawnia się po upływie roku od dnia śmierci ubezpieczonego.

**I. K. — KRAKÓW:**  
Jakie uprawnienia przysługują pracownikowi w związku z okresem jego pracy?

Z faktu tego, iż pracuje Pan w zakładzie przeszło 15 lat, nie wynikają dla Pana na wypadek redukcji lub likwidacji przedsiębiorstwa specjalne uprawnienia, poza normalnym wyprzedzeniem.

Jeżeli jest to przedsiębiorstwo miejskie, to sprawa ta może być uregulowana dla pracowników tego samego samorządu miejskiego specjalnymi przepisami korzystniejszymi, niż ustawy ogólne.

Natomiast w razie śmierci pracującego przeszło 10 lat w przedsiębiorstwie, ustawa przyznaje rodzinie zmarłego pracownika fizycznego, prawo do 2-tygodniowego wynagrodzenia od pracodawcy, a w razie przeprowadzenia 20-tu lat — 4-tygodniowe wynagrodzenie.

Odprawy te należą się od pracodawcy niezależnie od ubezpieczenia emerytalnego.

**JAN K...CZ. — CZĘSTOCHOWA:**  
Ile można potrącić z pensji za długi?

Stosownie do ustawy, za długi pracownika można potrącić na rzecz wierzycieli jedną piątą część pensji. Pensje nie przekraczające 100 złotych miesięcznie są wolne od egzekucji.

Przy potrąceniu na rzecz wierzycieli sumy egzekucyjnej należy pozostawić pracownikowi sumę 100 złotych z jego pensji, jako wolną od egzekucji lub ewentualnie zmniejszyć to potrącenie, by nie naruszyć tego minimum.

W miesiącach kiedy zarabia P. poniżej 100 złotych, pensja Jego nie podlega zajęciu dla wierzycieli, a w miesiącach o wyższych zarobkach — podlega.

Jeżeli zarobki P. są fałszywie zgłaszane do ubezpieczenia to należy o tem zawiadomić Ubezpieczalnię Społeczna.

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, dnia 24-go lutego 1935 r.

9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 9.03—9.07: Muzyka (płyty). 9.07—9.22: Gimnastyka. 9.22—9.30: Muzyka (płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40—9.45: Muzyka — płyty. 9.45—9.50: Chwilka pańdom... 9.50—10.00: Zapowiedź programu. 10.00—11.00: Transmisja Nabożeństwa z Katedry Św. Stanisława Kostki w Łodzi. Kazanie na niedzielę Mięsojarską na temat „Siejba słowa Bożego” wygłosi ks. prof. dr. Józef Kowaliński. 11.00—11.40: Muzyka (płyty). 11.40—11.50: Przegląd giełdowy. 11.50—11.53: Wiadomości meteorologiczne. 11.57—12.00: Sygnał czasu z Warszawy. 12.00—13.00: Transmisja z Lipska. 13.00—13.15: Feljton Bohdana Pawłowicza p.t. „Przez lądy i morza”. 13.15—14.00: II-ga część poranka muzycznego z Filharmonji Warsz. Poranek poświęcony twórczości Fryderyka Chopina. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Miecz. Mierzejewskiego, Lucyna Robowska (fortepian) i Lucyna Szczepańska (sopran). 14.00—15.00: Muzyka lekka (płyty). 15.00—15.15: Odczyt p.t. „Sport łódzki w 1934 roku”, wygłosi Wł. Kozielski. 15.15—16.00: Marsze i piosenki wojskowe (płyty). 16.00—16.20: „Urządnik-encyklopedysta” (groteska) — Józefa Dąbrowsy Suerzputowskięgo. 16.20—16.45: Recital śpiewaczy Heleny Weybergowej. 16.45—17.00: „Lamigłówek” — dla dzieci starszych podkłada Henryk Ładosz. 17.00—17.50: Koncert orkiestry wiejskiej Adama Stromberga i Wł. Kaczyńskiego. 17.50—18.00: „Historia sztuki w opracow. polskich uczonych” (odczyt z cyklu „Książka i Wiedza”) (wygł. dr. J. Puciata-Pawłowska). 18.00—18.45: Teatr Wyobraźni nadeje słuchowisko p.t. „Chirurg i śmierć”, podług Eugenjusza Helta.

„BEZRADNY STACH”. — KRAKÓW:

Jeżeli pracodawca nie wypłacił Panu wynagrodzenia i sfałszował nawet podpis na umowie o przyjęciu do terminu, to może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Niech Pan zwróci się do odpowiedniego Inspektora Pracy i przedstawi dokładnie sprawę. Jeżeli jest Pan małoletnim, to powinien za Pana interweniować opiekun.

**STANISŁAW C...SKI. — CZĘSTOCHOWA:**  
Gospodarz domu nie ma prawa do pobierania opłaty za kanalizację, której nie przeprowadził w domu. Odpowiedniego dodatku można nie płacić, a komorne przesyłać przekazem pocztowym.

Wadliwą opiekę nad kominami można zgłosić do Inspekcji Budowlanej przy magistracie.

18.45—19.00: „Młodzież na wsi” — odczyt z cyklu „Życie młodzieży” — wygłosi Barbara Godecka-Cwirko.

19.00—19.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota i Alfred Schütz (fort.) — tr. ze Lwowa.

19.45—19.50: Odczyt, progr. na dzień następn. 19.50—20.00: Feljton aktualny.

20.00—20.45: Reportaż meczu bokserskiego Warszawa — Berlin.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”.

21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali”.

21.30—21.45: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. R.

21.45—22.00: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli red. Waclaw Frenkiel.

22.00—22.15: Koncert reklamowy.

22.15—23.00: Muzyka taneczna.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

**KRÓLEWIEC.** Koncert wiecz.

**MOSKWA (Kom.)** Koncert symfoniczny.

**MOSKWA (WCSPS).** Wieczór taneczny.

**LIPSK.** Wesoły wieczór.

**PRAGA.** Koncert symfoniczny z udziałem Vasy Prihoda (skrz.).

**KOENIGSWUST.** Wesoły koncert.

**MONACHJUM.** Wieczór muzyczny.

**KOLONJA.** „Allesandro Stradella” — op. Flotowa.

**KOPENHAGA.** Koncert pop.

**WIEN.** Radiopotpourri.

**FRANKFURT.** Audycja karnawałowa.

**LONDYN NAT.** Koncert solistów.

**PARIS P.T.T.** Występ Yvette Guilbert.

**RZYM.** „Si” — operetka Mascagniego.

## Niezwykłe perypetje łodzianina

Dramatyczny finał pogoni za majątkiem

Życie pisze niekiedy najbardziej interesujące romanse, prześcigając najbardziej fantazję pisarza.

Jednym z takich romansów awanturnych, pisanych przez samo życie, są perypetje łodzianina, ucznia szkoły technicznej, który marzył o zdobyciu majątku.

Przeżycia te maluje najnowszy przebój „Co Tydzień Powieść”, pióra Jana

## Poradnik astrologiczny

24 LUTY 1935 ROK.

Podczas dzisiejszego przedpołudnia panuje przyjemny nastrój. Działają pomyślne wpływy dla miłości, sztuki i techniki. Do godziny 11-ej z powodzeniem możemy załatwiać sprawy, które powinny zostać w ukryciu i starać się o poparcie osób wybitnych.

Poludnie przyniesie nam niezwykle idee i plany na przyszłość, które należy zaraz zacząć realizować.

W godzinach popołudniowych panuje gorący nastrój. Okres od godziny 12-ej do godziny 15-ej nie nadaje się do wyruszenia w podróż ani do zawierania związków przyjaznych i miłosnych. W następnych godzinach narażeni jesteśmy na drobne przeszkody i nieporozumienia — nie będzie to jednak miało żadnego znaczenia. Działają natomiast pomyślne wpływy dla sportu, turystyki i wiozów.

W godzinach wieczornych należy wystrzegać się nieporozumień z krewnymi, sąsiadami i osobami, od których jesteśmy zależni pod jakimkolwiek względem. Godziny 21-ta przyniesie różne zakłopotania i niepokój nerwowy.

Dziecko dziś urodzone — skromne, odważne, pracowite, o bogatej wyobraźni, kochliwe, uparte, szorstkie — okazuje mało pociągu do małżeństwa, zdolności i zamilowanie do muzyki.

~~~~~

## Nieście pomoc najbiedniejszym

## Niezwykłe perypetje łodzianina

Dramatyczny finał pogoni za majątkiem

Życie pisze niekiedy najbardziej interesujące romanse, prześcigając najbardziej fantazję pisarza.

Jednym z takich romansów awanturnych, pisanych przez samo życie, są perypetje łodzianina, ucznia szkoły technicznej, który marzył o zdobyciu majątku.

Przeżycia te maluje najnowszy przebój „Co Tydzień Powieść”, pióra Jana

Remusa, p. t. „Za cenę hańby”.

Nr. 89 „C. T. P.” zawiera ponadto obszerny dział humoru, nowelę konkursową, rady pani Ivy, wykaz pierwszych szczęśliwców z konkursu nowelkowego C. T. P. i t. d.

Cena egzemplarza 30 gr. Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju.

## Księżycowa kochanka

Sensacyjna powieść współczesna

84

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester

Pobiegł na górę i po chwili wrócił z wielkim kawałkiem blachy oraz garnkiem z węglem.

Węgiel ten rozsypał na blasze, a blachę położył na ziemi tuż pod stopami Henrietty. Potem przyłożył jeszcze kilka szczap i patrzył z dziką radością jak rubinowe języki płomienia zaczęły lizać stopę bezbronnej kobiety.

Zygmunt Warnin spojrział na całą tę scenę niby skamieniały. Naprawdę jednak starał się rozerwać krepujące go więzy i runął na ratunek cierpiącej dla niego i przez niego dziewczynie. Rzemienie wpiły mu się w ciało, krwawiąc niemal przeguby — lecz nie ustępowały.

— Ach bydlęta!... Jak można znęcać się nad bezbronną kobietą! Ach lotry nikczemne! — jęczał w beznadziejnej wściekłości.

— To ty sam jesteś lotrem, że pozwalasz na to, ażeby Dreznicka trwała dalej w swoim uporze! Możesz na nią wpłynąć, ażeby powiedziała nam, gdzie stary Dreznicki zakopał swoje diamenty a wówczas przysięgamy ci, że wypuścimy cię i ją na wolność! — mówił Jan.

Coś załamało się w sercu Warnina. Zrozumiał ogrom ofiary, jaką ponosi dla niego nie znająca go nawet dziewczyna i jej przedziwne bohaterstwo. Nagle zawstydził się sam siebie, że pozwolił, iż w oczach jego męża córka jego jedynego przyjaciela.

Czyż każda iza, wypływająca z oczu tej wspaniałej dziewczyny nie jest więcej drogą, aniżeli zimne diamenty, znalezione ongiś przez niego na skwarnej afrykańskiej pustyni? Czemuż jest skarb martwych kamieni w porównaniu z bogactwem serca tej męczennicy?

Nie było czasu do stracenia. Trzeba było działać natychmiast.

— Stać! — krzyknął nagle

złiwym głosem — wstrzymać dalszą egzekucję! Powiemy wam wszystko!

Opracownicy odetchnęli z ulgą. Odsunęli blachę z węglami spod stóp jęczącej z bólu Henrietty, poczem Jan rozpoczął gładko:

— Nareszcie padło pierwsze mądre słowo! Zawsze powtarzałem, że lepiej żyć w zgodzie niż w wojnie! Słuchamy więc, co chcecie nam powiedzieć.

Były więzień Johannsburgu powiedział ponuro:

— Gotowi jesteśmy do pertraktacji. Oddamy wam połowę skarbu, lecz w zamian za to wypuścicie mnie i Henriette.

Obaj opryszkowie spojrzeli na siebie porozumiewającym wzrokiem.

— Dobrze! — rzekł krótko Jan.

Warnin podniósł ku niemu swoje skrepowane ręce.

— W takim razie rozwiążcie mnie.

— Powoli, powoli — powiedział Jan — najpierw chcemy dowiedzieć się, gdzie znajdują się diamenty, a dopiero potem porozmawiamy jak wolny z wolnym.

Warnin niezbyt ufal obu lotrom. Nie miał żadnych gwarancji, czy obaj opryszkowie odkopawszy skarb, zechcą rzetelnie oddać mu jedną połowę. Raczej wszelkie poszlaki przemawiały za tem, że zatrzymają go w całości. Niemniej nie miał innego wyjścia jak zdać się na łaskę i niełaskę krwawych zbirów.

Gdyby chodziło o niego, byłby z całą pewnością walczył dalej. Nie chciał jednak, ażeby ofiarą tej walki padła córka jego przyjaciela. Dlatego opuściwszy głowę, zapytał:

— W jaki sposób wyobrażacie sobie panowie tę całą transakcję?

— To nic skomplikowanego — wyjaśnił Jan. — Panna Dreznicka wskaże nam miejsce, gdzie zakopane zostały diamenty. My pojedziemy tam, odka-

piemy skarb: połowę kamieni zostawimy na miejscu, a połowę weźmiemy ze sobą. Potem powrócimy tutaj i uwolnimy was.

Warnin ani przez chwilę nie wierzył opryszkom. Nie miał najmniejszych złudzeń, że Owsowie zagarną diamenty w całości. Lecz gdyby w dalszym ciągu zataił prawdę, wówczas zginałby musiał lub co najmniej zostałaby na całe życie kaleką Henrietta Dreznicka. A na to ostatnie nie pozwalał mu jego honor.

— Dobrze — powiedział głucho — zgadzamy się na wasze warunki!

Ale Henrietta, przysłuchująca się pertraktacji obu stron, trwała w dalszym ciągu w uporze. I dopiero na gorące błagania Zygmunta Warnina zdecydowała się powiedzieć wszystko.

Obaj opryszkowie zamienili się w słup, kiedy dziewczyna mówiła powoli:

— Ojciec mój, s. p. Ludwik zakopał diamenty w żelaznej kasetce koło małej kapliczki, stojącej o kilometr na południowy wschód od Dreznick...

— Znam tę kapliczkę! — mruknął grabarz. — Swego czasu ukrywałem się za ołtarzykiem, uciekając przed pościgiem Henryka Petronia. Proszę nam dokładniej określić położenie skarbu.

— Za tylną ścianą kaplicy znajduje się polny kamień. Kamień ten trzeba usunąć i wykopac metrowej głębokości dół — wyjaśniła Henrietta.

— I znajdziemy szkatułkę z klejnotami? — podchwycił gorączkowo grabarz.

— Sami zobaczycie, że nie kłamie — odpowiedziała Henrietta.

Obaj opryszkowie odetchnęli z ulgą. Nareszcie, po tylu denerwujących tygodniach, dowiedzieli się prawdy. Rozumując, że każda minuta jest drogą, postanowili natychmiast jechać do Dreznick — choć podróż ta była trochę dla nich niebezpieczna. Lecz trudno, trzeba było ryzykować!

Aczkolwiek wiedzieli, że rysopisy ich znane są policji, w chwili, gdy w grę wchodziła milionowa suma, nie wahali się nawet przez sekundę.

Pół godziny potem wysunęli się z chatki Borka i wsiąknęli w mroki nocne.

Pół godziny potem wysunęli się z chatki Borka i wsiąknęli w mroki nocne.

Pół godziny potem wysunęli się z chatki Borka i wsiąknęli w mroki nocne.

(Dalszy ciąg nast.)



## Humor niedzielny.

Pan Anastazy jest wielkim lowelasem. Kobiety zmienia jak chusteczki. Wreszcie ożenił się. Odwiedza go przyjaciel.

— Widzisz, to jest fotografia mojej pierwszej żony... — powiada pan Anastazy.

— Dziwne... Ta fotografia jest bardzo podobna do twojej obecnej małżonki...

— No, właśnie... Moja obecna małżonka jest moją pierwszą żoną...

Byczy chłop z tego Wacka, tylko ma jedną wadę: — jaka się. Trudno, nie jego wina...

Spotykam go wczoraj na ulicy.

— Serwus, Wacusi... Co nowego?..

— A... a... ano nic... Wstę... wstępuję na film.

— Co?... Ty na film?... Człowieku, przecie ty się jakas?

— To co?... To mmmmmie wezmą do zdjęć w zwol... zwolnionem tempie!

W Rosji jedno z wybitnych stanowisk zajmuje pewien hrabia, którego ojca zamordowali bolszewicy. Jeden z jego znajomych, który znalazł go z dawnych czasów, zwraca się doń poufnie:

— Panu musi być chyba bardzo przykro, że pan jest na służbie ludzi, którzy zamordowali pańskiego ojca?..

— Nie, proszę pana... — odparł filozoficznie hrabia. — Gdyby naprzykład pańskiego ojca przejechał tramwaj, czy wyrzekłby się pan całego życia jazdy tramwajem?

Onufry namawia swego przyjaciela:

— Słuchaj mnie i zeń się!.. Życie kawalerskie jest nudne!..

— A czy masz dla mnie kogoś odpowiedniego? — pyta przyjaciel.

— Owszem... Sliczna, przystojna, bogata kobieta... Wdówka, ale pierwsza klasa!..

— Cnotliwa?..

— Ha-ha-ha!.. To mi dobre!.. Ona jest niewinna!

— Jakto niewinna?... Przecie sam mówiłeś, że to wdówka!..

— Tak, ale to było tak dawno, że ona już wszystko zapomniała!

Gość w restauracji zwraca się do kelnera:

— Panie ober!.. Co to są za porządki?!

Pan mi podaje mokry talerz!..

— Przepraszam pana — odpowiada kelner — to jest zupa...

W bramie znaleziono podrzutka. Posterunkowy, któremu polecono przeprowadzenie dochodzenia, odnalazł matkę i przedstawił swej władzy przełożonej następujący raport:

— Melduję posłusznie, że matka nazywa się Weronika Wieprzak, a narzeczony od tego dziecka jeszcze niewykryty.

Lekarz przychodzi zrana do szpitala i zwraca się do swego asystenta:

— Ilu zmarłych mamy dzisiaj?

— Dziewięciu!..

— Hm... Zapisalem wczoraj, zdaje się, dziesięć recept?

— Tak, ale dziesięciu pacjent nie chciał brać lekarstwa.

Pan Florjan jest stuprocentowym dzentelmenem. Znakomicie prawi kobietom komplementy.

— Wczoraj, naprzykład, całując rączki pięknej pani Toli w jej buduarze, powiada:

— Czy pani wie, że pani ma niejednakowe ręce?

— Pani Tola spiekła rączka i odpowiada oburzona:

— Ależ, panie... Co pan mówi?!

— Tak, tak!.. Jedna rączka jest ładniejsza od drugiej!..

Do rzeźnika przychodzi służąca, kładzie paczkę z mięsem na ladę i powiada:

— Panie, tę poledwicę, co pan mi dał, to atrasznie czuć!..

— To masz panna do tego flaszeczkę wody kolońskiej i kwita!..

# Kolonje zimowe dla najbiedniejszych dzieci

## Bez starań ze strony rodziców, Fundusz Pracy wysyła dziesiątkę na wypoczynek

Lódź, 24 lutego.

(v) Biuro Świadczeń Komitetu Funduszu Pracy, prócz pomocy dla bezrobotnych łódzian, którzy mają prawo na korzystanie z zasiłków, pamięta również i o rodzinach bezrobotnych, a w szczególności o biednych małych dzieciach, na których nędra najbardziej widocznie zostawia swoje piętno.

Mimo akcji dożywiania, prowadzonej w szkołach powszechnych, dzieci bezrobotnych, są słabowite, anemiczne i często rachityczne.

To też Komitet Funduszu Pracy, nie zależnie od prowadzonych na szeroką skalę kolonij letnich; prowadzi również kolonje zimowe, na które wysyłane są dzieci bezrobotnych łódzian, uprawnionych do korzystania z zasiłku Funduszu Pracy.

Kolonje zimowe Komitetu Funduszu

Pracy mieszczą się w Sulmowie, dokąd wysyłane są dziewczęta w liczbie 50 co miesiąc i Skolimowie, dokąd wyjeżdża w początkach każdego kalendarzowego miesiąca 45 chłopców. Kolonje te prowadzone są w porozumieniu z Inspektorem Szkolnym, albowiem dzieci muszą przerwać na miesiąc naukę szkolną.

Najciekawszym jest jednak to, że ubogie rodziny nie potrzebują wcale zgłaszać swoich dzieci na wyjazd i nie potrzebują przedsięwziąć żadnych specjalnych starań. Fund. Pracy posiada ewidencje wszystkich uprawnionych do korzystania z zasiłków i posiada również wykaz ich rodzin.

Według kolejności nazwisk w wykazie, dzieci od 8 do 14 lat biednych rodzin otrzymują, jako miłą niespodziankę, „za proszenie” do wyjazdu na kolonje zimowe.

Dzieci bezrobotnych są bardzo słabo

wite i przeważnie anemiczne. Na organizmie młodego dziecka odbija się szkodliwie nieodpowiednie odżywianie, a rzekę jeszcze brak dostatecznej ilości żywienia. To też kolonje zimowe prowadzone są pod kątem dożywiania dzieci, które otrzymują obfity, czterokrotny posiłek, werandują i korzystają ze spacerów zimowych.

Żadne dziecko bezrobotnej rodziny nie zostaje pominięte i każde korzysta z dobrodziejstwa kolonij zimowych. Nie zostają zakwalifikowane do wyjazdu tylko dzieci gruźlicze i chore na choroby zakaźne, w obawie o zdrowie innych dzieci.

Kolonje, prowadzone przez Komitet Funduszu Pracy, są prawdziwym dobrodziejstwem dla niezamożnej dziesiątki, która w ten sposób ma możność dwukrotnego pobytu na kolonjach, raz w sezonie letnim, a po raz wtóry — zimą.

# Napad na kantor wymiany w Tarnowie

## Pościg za groźnym bandytą przeniósł się z ulic miasta na teren wsi. — Tajemnicza postać w zaroślach. — Policja na tropie opryszka

Tarnów, 24 lutego

Wczoraj o godz. 4 po poł. dokonano napadu rabunkowego na kantor wymiany Józefa Maschlera w centrum Tarnowa przy pl. Kazimierza Wielkiego. Gdy w kantorze znajdowała się kasjerka Lima Rosch, wszedł do kantoru jakiś mężczyzna i zażądał wymiany dolara. Kasjerka odwróciła się, by wyciągnąć pieniądze z podtecznej kasy. W tej chwili przybyły odsunął barierkę, oddzielającą kantor od kasy i, dobywszy rewolweru, zawołał:

Ręce do góry. Oddawać pieniądze!

Potem rzucił się na kasjerkę. Przeładowana kasjerka cofnęła się za kotarę,

miała jednak jeszcze tyle przytomności umysłu, że nacisnęła guzik dzwonka alarmowego, prowadzącego do sąsiedniego sklepu kupca Pomeranza.

Pomeranz w chwilę potem pobiegł do kantoru.

W międzyczasie złoczyńca wyciągnął szufladę i zabrał prawie całą gotówkę w kwocie 3000 złotych, poczem rzucił się do ucieczki.

U wyjścia natknął się na Pomeranza. Między mężczyznami wywiązała się bójka, gdy jednak opryszek skierował broń w stronę kupca, ten puścił bandytę.

Złoczyńca rzucił się do ucieczki. Na wszelki wypadek przez Pomeranza alarm nad-

biegł policjant i usiłował dogonić bandytę, ten jednak skrył się w bocznych uliczkach.

Na miejsce napadu przybył wkrótce kierownik wydziału śledczego, kom. Dzierżyński, z wywiadowcami, a w chwilę potem starosta Lisowski, wicestarosta oraz komendant powiatowy policji kom. Wysogład.

Pościg za uciekającym bandytą skierował się ulicą Wielkie Schody, Bureł nad Wątek, gdzie znaleziono placzkę zbrodniarza. W kieszeniach tego placzka były dwa banknoty 2-dolarowe oraz odważnik 2-kilogramowy. Sam bandyta znikł tu z oczu ścigającej go policji.

Patrol ruszył jednak za zbiegiem i doszedł do wsi Strzyżów, gdzie ujrano jakiegoś uciekającego osobnika, którego wezwano do zatrzymania się. Skoro wezwano go nie odniosło skutku, dano za uciekającym kilka strzałów, których celem było spowodowanie zapadającego mroku nie można było stwierdzić. Zaobserwowano jedynie, że postać uciekającego ukryła się w szerokim pasie zarośli.

Dalsze przeszukiwania terenu są w toku.

W związku z dochodzeniami, prowadzonymi w tej sprawie, w ciągu ubiegłej nocy dokonano kilku aresztowań. M. in. w ręce policji wpadł niejaki Gawron, który niedawno opuścił więzienie. Policji udało się zebrać wiele materiału, obciążającego Gawrona, z którego wynika, że jest on sprawcą niezwykle śmiałego rabunku.

Z uwagi na energię i szybkie tempo dochodzeń oczekiwać należy w najbliższej przyszłości zupełnego wyświeślenia sprawy i ostatecznego stwierdzenia, kto dokonał napadu na kantor Marschlera.

## Mówiły jaskółki, że niedobre są spółki

# Rozpuszczał oszczercze pogłoski o wspólniku

## za co został skazany na 5 miesięcy aresztu

Lódź, 24 lutego

(gr) Znane polskie przysłowie: „mówiły jaskółki, że niedobre są spółki” znalazło zastosowanie w dniu wczorajszym w sądzie grodzkim.

Bronisław Kazmierczak i Józef Terka prowadzili przez szereg lat zakład ślusarski przy ul. Napiórkowskiego 46. Początkowo panowała między spółnikami idealna zgoda i jednogłośnie w prowadzeniu przedsiębiorstwa. Gdy jednak po pewnym czasie jeden z nich przeprowadził jakąś niefortunną transakcję, od tej chwili nie było bodaj jnia, by nie wybuchały między spółnikami poważne scysje.

Wreszcie niezgoda doszła do punktu

kulminacyjnego. W końcu listopada r. ub. spółnicy rozeszli się, przy czym każdy z nich postanowił prowadzić własną ślusarnię.

W międzyczasie jednak rozeszły się po mieście wersje, uwłaczające czci i honorowi, że Kazmierczak okradł zakład był człowiekiem nieuczciwym i t. p.

Nie trudno było się domyśleć, że autorem tych pogłosek był Terka, były spółnik poszkodowanego.

Skierowano sprawę do sądu. W dniu wczorajszym Terka skazany został na 5 miesięcy aresztu. Sąd zważył jednak jego poprzednią niekaralność i zawiesił mu wykonanie wyroku na przeciąg lat 2-eh.

# „Wygrałeś, więc zapłać!”

## Oryginalny zakład w restauracji zakończył się bijatyką i wyrokiem sądowym

Lódź, 24 lutego.

(k.) W październiku r. ub. jedna z restauracji przy ul. Gdańskiej stała się terenem niezwykle awantury, wywołanej przez dwóch podchmielonych gości.

Dwaj serdeczni przyjaciele: pan Zygmunt Kopczyński i Franciszek Stanisławski, obydwa zamieszkali przy ul. Staro-Wólczańskiej, raczyli się obficie wódka, przegryzając suchą mśliwską, gdy pan Kopczyński odezwał się:

— Powiadam ci, niezwykle okaz dostałem dziś od pewnego kupca na Główniej. Monetę 10-groszową z 1919 roku!

Mówiąc to pan Kopczyński wyjął z kieszeni garść monet, z których wybrał jedną i pokazał ją swemu kompanowi.

Ten przyjrzał się monecie, podniósł ją do światła i odezwał się:

— Mylisz się. Ta moneta jest z roku 1923!

— Ależ niemożliwe. Widzę przecież wyraźnie: 1913.

Panowie nie mogli dojść do porozumienia. Wreszcie pan Kopczyński zaproponował:

— Możemy się założyć. Kto wygra ten płaci rachunek!

Pan Stanisławski nie spodziewał się podstępny ze strony przyjaciela i przystał na te propozycje.

— Wspaniale! Ty wygrałeś, ta moneta jest rzeczywisty z 1923 roku — odezwał się p. Kopczyński. — Płacisz rachunek!

Wynikła piekielna awantura, podczas której obydwa pagowie potłukli się dotkliwie butelkami no głowie. Wczoraj odpowiadali za to przed sądem grodzkim, który skazał obydwu po 2 tygodnie aresztu.

Najsympatyczniejsza i najdośćniejsza lektura — w domu, w wagonie, na długie zimowe wieczory to najpopularniejszy tygodnik beletrystyczny.

## „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Najnowszy, 89-ty numer „C. T. P.” przynosi całość powieści p. t.

# „Za cenę hańby”

pierwszy wykaz wyróżnionych uczestników konkursu, rozrywki, humor, rady i t. d. Do nabycia wszędzie.

CENA EGZEMPLARZA 30 GR.

# „PAN TADEUSZ”

ADAMA MICKIEWICZA

w barwnej estetycznej okładce

Cena 50 groszy

Ządać w księgarniach i u wszystkich sprzedawców „Expressu”



# Jak został skazany Hauptmann?

Prokurator nazwał go zwierzęciem, które hańbi ród ludzki. — Obrońca krzyczy po ogłoszeniu wyroku: „W tej sprawie jest coś szatańskiego!...”

Dramatyczne sceny w dniu ogłoszenia wyroku na mordercę dziecka Lindbergha

Wielki emocjonujący proces o porwanie i zamordowanie dziecka Lindbergha jeszcze nie został faktycznie zakończony. Hauptmann, skazany na śmierć w fotelu elektrycznym złożył skargę apelacyjną. Wyrok nie zostanie więc natychmiast wykonany.

W ciągu ostatnich dni procesu cała Ameryka żyła jakgdyby w gorączce. Takiej zbiorowej spychy nie notowano jeszcze nigdy, podczas żadnego, najbardziej sensacyjnego procesu.

Losy oskarżonego spoczywały w rękach 12 przysięgłych — ośmiu mężczyzn i czterech kobiet. Byli to ludzie prości, większości robotnicy. Trudno ich pojąć i zrozumieć o to, by kierowali się jakimiś postronnymi względami. Jeśli wyśleli werdykt jednogłośnie — znaczyło to, że wszyscy byli święcie przekonani o winie Hauptmanna.

## Tajemnicze mikrofony

W ostatnim dniu procesu, przed ogłoszeniem werdyktu przysięgłych, władze sądowe zupełnie przypadkowo wykryły mikrofony i przewodniki, zainstalowane w ścianach pokoju, w którym radzili przysięgli. Trudno było stwierdzić, kto to uczynił. Czy dziennikarze, którzy chcieli jaknajwcześniej dowiedzieć się o decyzji przysięgłych, czy inni ludzie, mocno zainteresowani w tym procesie, którzy pragnęli usłyszeć opinie poszczególnych przysięgłych. Przesłuchano wszystkich dziennikarzy. Kategorycznie zaprzeczyli swego udziału w tej sprawie.

Hauptmann, po wielu tygodniach procesu, nie ukrywał swego niezadowolenia z wybranego przez siebie obrońcy. Niezadowoleni byli też inni adwokaci, pomocnicy adwokata Reilly, którzy twierdzą, że obrońca bardziej troszczy się o swoją reklamę, aniżeli o los oskarżonego. I stosunki pomiędzy Reilly i pozostałymi obrońcami zaostrzyły się tak bardzo, że wszyscy byli przekonani, że wybuchnie jakiś skandal. Nie doszło jednak do tego.

## 5 godzin

przemawiał prokurator

Przedstawiciel oskarżenia, prokurator Hauk rozpoczął swe przemówienie oświadczeniem, iż wierzy w winę Hauptmanna. Oskarżyciel przytoczył następnie wszystkie szczegóły i motywy zbrodni. Według jego twierdzenia Hauptmann wszedł do pokoju dziecięcego przy pomocy drabiny i wyjął śpiące dziecko z kołyski. Gdy schodził, drabina się złamała i Hauptmann upadł.

— Ja przypominam panom — zakończył prokurator zwracając się do przysięgłych — że człowiek, który otrzymał 50 tysięcy dolarów okupu, zapłacił 15.000 z tej sumy w swoim garażu — zakopał nie w małej mogiłce, którą przygotował dla dziecka Lindbergha, lecz głęboko, pod betonową nawierz-

chnią. I tym człowiekiem był Bruno Hauptmann.

Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali przemówienia drugiego prokuratora Vilence. Ten przedstawiciel oskarżenia publicznego znany jest bowiem ze swych pięknych, porywających mów. I nie zawiodł on istotnie oczekiwania. Jego mowa była błyskotliwa i miążdząca. Była na efekt i efekt ten wywarła. Nazwał on Hauptmanna zwierzęciem, które hańbi ród ludzki. Zwracając się do siedzącego pułk. Lindbergha, prokurator zawołał:

— Ja nie wiem, jak pan mógł tu siedzieć przez tyle tygodni o kilka kroków od tego człowieka. Jabym tego nie przeżył.

Prokurator przemawiał 5 godzin. Szczegółowo omówił on rolę piastunki małego dziecka Betty Goy, na którą próbował skierować podejrzenie.

## Hauptmann

jest zimny jak lód!...

— Proszę porównać sprawowanie się Hauptmanna, który protestował przeciwko sądzeniu go przez sąd stanu New Jersey, ze sprawozdaniem Betty Goy, która dobrowolnie przybyła na rozprawę ze Szkocji. Gdy była w Edynburgu nie miała pieniędzy, by kupić sobie nawet cukierka. W jej zachowaniu się nie było nic podejrzanego i nie nie mogło rzucić plamę na reputację młodej szkotki. U niej nie znaleziono złodziejskich instrumentów jak u Hauptmanna. W jej mieszkaniu nie znaleziono numerów telefonicznych dr. Conzona. Nie ma ona zarażu samochodowego i w jej mieszkaniu nie znaleziono pieniędzy. Hauptmann nie chce się do tego przyznać, jest zimny jak lód, ale chłód jego zniknie, gdy znajdzie się on na krześle elektrycz-

nym i usłyszy za swymi plecami szmer przekreślanego wyłącznika.

Adwokat Reilly oświadczył, że Lindbergh pomylił się w rozpoznaniu głosu Hauptmanna. Nie, nie pomylił się. Wyraźnie słyszał głos, wołający „Hej, doktor”. Ten głos prześladował go przez cały czas. Lindbergh jest lotnikiem, który posiada specjalnie czuły słuch i taki człowiek może rozpoznać głos. Gdyby pułkownik Lindbergh nie wierzył, że Hauptmann jest mordercą jego dziecka, nie siedziałby w tej chwili na tej sali.

Oto inspektor Brackman. W domu umiera jego żona, a on tu przybył, ponieważ adwokat Reilly, nazwał go szubrawcem, który sam dokonał szeregu zapisów w mieszkaniu Hauptmanna. Oto naczelnik policji stanu plk. Szwarcman, oto inni funkcjonariusze policji, których adwokat Reilly oczernił. Śród adwokatów jest daleko więcej szubrawców i lotrów, aniżeli było i będzie wśród policjantów!...

Skolei zabrał głos adwokat Reilly.

## Lindbergh kłamie!...

krzyczy obrońca Hauptmanna

— Nie sądźcie, abyście nie byli sędzią! — oto były jego pierwsze słowa. Mowa obrońcy była namiętna i niektóre jej ustępy wywarły na obecnych wielkie wrażenie.

Z prawą ręką w kieszeni, wymachując lewą, obrońca mijał się po sali biegał od przysięgłych do świadków, krzyczał, błagał. Mówił:

— Człowiek, który wziął dziecko, musiał znać to dziecko i dziecko musiało jego znać. W przeciwnym wypadku krzyczałoby. Pies, bardzo czujny, nie warknął nawet. Czy znaleziono u Hauptmanna pieniądze? Tylko 15 tysięcy dolarów. A gdzie reszta? Ja

twierdze, że winną jest Betty Goy! Dr. Condon i plk. Lindbergh kłamią!

— Oskarżenie wymaga: „Zabijcie Hauptmanna!” A ile wy nie możecie posłać człowieka na fotel elektryczny tylko na zasadzie hipotez. W tym procesie niema równości. Z jednej strony Lindbergh, nasza duma narodowa. Wszyscy się nim zachwycają, wszyscy go szanują. Z drugiej — biedny stolarz. Ale za waszymi plecami wisi gwiazdasty sztandar Ameryki. Ten sztandar gwarantuje sprawiedliwość nawet biednemu stolarzowi. Panowie przysięgli! Powinni zapomnieć, że jest to syn Lindbergha. Jest to poprostu czyjś zabity syn a Hauptmann nie jest winien tego zabójstwa...

W czasie tego przemówienia Hauptmann był zdenerwowany i podniecony. Podnosił się z miejsca i siadał napowrót. Był czerwonawy, oczy jego błyszczały, kiwał głową. Lindbergh siedział spokojnie, jak człowiek, którego wcale nie interesuje to, co odbywa się na sali.

## Ameryka szalała

podczas narady przysięgłych

Przemówienie obrońcy nie wywarło pożądanego efektu. Przysięgli udali się na naradę, po wysłuchaniu krótkiego przemówienia przewodniczącego trybunału.

— Pamiętajcie — mówił on, — że watpliwość trzeba zapisać na korzyść oskarżonego. Ale watpliwości te muszą być poważne i mądre. Najważniejsze — abyście w czasie wydawania werdyktu mieli głębokie przekonanie, że postępujecie zgodnie ze swym sumieniem. Możecie również domagać się zastosowania okoliczności łagodzących. Wówczas oskarżony będzie skazany na dożywotnie więzienie. Jeśli odrzucicie okoliczności łagodzące, oskarżony będzie skazany na śmierć.

Narada przysięgłych trwała 12 godzin. Czas dużył się. W ciągu tych 12 godzin cała Ameryka żyła jak nieprzytomna. Nikt o niczem innym nie mówił i nie myślał. Do późnego wieczora dzień niki wydawały co godzinę dodatki nadzwyczajne. Tytuły głosiły: „Przysięgli jeszcze naradzają się!”...

Wieczorem gorączka osiągnęła punkt kulminacyjny. W Flimington tłumy otoczyły i przypuściły szturm na gmach sądu. Policja była zmuszona użyć broni.

O godzinie 10,30 wieczorem rozległ się dźwięk wielkiego dzwonu. W sali nastąpiła martwa cisza. Przysięgli zajęli swoje miejsca. Tylko przez zamknięte okna dolatywał ryk tłumów.

Przewodniczący zwraca się do przysięgłych:

Panowie przysięgli, czy Hauptmann jest winien czy nie?

## Nie zasługuje na litość!...

Wstaje przewodniczący ławy przysięgłych, z zawodu maszynista. Mówi głośno i dobitnie:

— Tak, winien i nie zasługuje na litość!

W tym momencie ciszę na sali przerywa przeraźliwy krzyk:

— Bruno!

Krzyczy żona Hauptmanna. Krzyczy także adwokat Reilly. Słychać jego głos:

— W tej sprawie jest coś szatańskiego!

Podbiegając do przewodniczącego, obrońca woła:

— Wykorzystam wszystkie środki sprawiedliwości, ludzkie i nadludzkie, przysięgam, że uczynię wszystko możliwe, by ocalić Hauptmanna!

Tylko sam oskarżony i skazany zachował spokój zewnętrzny. Oczy jego są nawpół przymknięte. Próbuje się nawet uśmiechnąć, ale uśmiech ten zamienia się na grymas. Nie wymawia ani jednego słowa. Policja odprowadza go do więzienia.

S. P.

## Pięcioraczki z Ameryki czują się znakomicie...

„Pracowity dziłonek“ fenomenalnego rodzeństwa

(x) Osiem miesięcy upłynęło już od chwili przyjścia na świat drobnych, słabowitych pięcioraczek w Callander (Ontario). Mimo, że życie dzieci stawia no początkowo pod znakiem zapytania, staranna opieka lekarska sprawiła to, że dzieci żyją, czują się dobrze i rozwijają znakomicie.

Amelia, Anette, Yvonne, Cecile i Maria Dionne są ładnymi, zdrowymi i wesołymi dziećmi, co w wielkiej mierze jest zasługą dr. Dafoe, którego specjalnej pieczy powierzono pięcioraczki. Dzieci przebywają w szpitaliku, który został wzniesiony dzięki inicjatywie dr. Dafoe, a zbudowany za pieniądze, płynące z ofiar, ze wszystkich stron świata. Szpital ten, zaopatrzony jest we wszystkie nowoczesne udoskonalenia, posiada najnowsze aparaty lekarskie. Pięcioraczki przysparzają swym opiekunom niemało pracy.

Mimo, że dzieci w chwili urodzenia były bardzo słabowite, rozwinęły się do skonału i są obecnie hartowane. W Callander panowały ostatnio mrozy, dochodzące do 30 stopni Celsjusza. Nie zważając na mróz dzieci codziennie wyjeżdżały na spacer i odbywały swoją przedpołudniową drzemkę na otwartej werandzie szpitala. W tym celu ubierano je w specjalnie ciepłe, wełniane ubranka, zaś twarzyczki smarowano tłuszczem.

Dzieci doskonale znosiły niską temperaturę. Szczęśliwi rodzice pięcioraczek, mimo, że początkowo przerażili się niespodziewanego i tak raptownego powiększenia rodziny, dzisiaj, właśnie dzięki swoim dzieciom, pozbawieni są trosk i kłopotów. „Newspaper Enterprise Association“ wypłaca rodzicom stałą pensję wzamian za wyłączne prawo fotografowania dzieci dla wszystkich pism świata. Poza tem dzieci, gdy dorosną, będą publicznie pokazywane, co również przyniesie rodzicom pokaźny dochód. Wychowanie tych dzieci, które w przyszłości staną się źródłem bogactwa, nie kosztuje rodziców ani grosza, gdyż pieniądze z ofiarności publicznej, które przez długi czas nieprzerwanym strumieniem płynęły do Callander, wystarcza w zupełności na staranne utrzymanie dzieci i opieki nad nimi.



gdyż zamierza ona obecnie zaskarżyć Butzową o krzywoprzysięstwo.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to zatarg ten doprowadzi chyba do końca... potomstwo obu niewiast.

## Fala procesów o... Spódnicę z Ameryki

Kilkuletnie spory o wyświechtaną „kreację mody“ sprzed 25 laty...

Zakopane, 23 lutego.

Tematem onegdajszej rozprawy sądowej w Zakopanem był spór o spódnicę, której wartość wynosi... 1 zł. Spór ten trwa już od kilku lat i akta doszły już do pokaźnych rozmiarów.

Przed 25 laty z Ameryki przyjechała wraz ze swym mężem niejaką Teresa Gut - Fakturowa, która między innymi przywoziła spódnice. Po kilku latach amerykańska spódnica zniknęła. Gut - Fakturowa zauważyła tę spódnicę u niejakiej Ustupskiej, która oświadczyła, że

dostała tę część garderoby od swej znajomej Butzowej.

Sprawa oparła się o sąd. Podczas rozprawy Butzowa zeznała, że spódnicę przywoziła z Ameryki, gdzie przebywała przez kilka lat.

Obie niewiasty zaklinały się na wszystkie świętości, że są właścicielkami owej nieszczęsnej spódnicy.

W wyniku rozprawy sąd przyznał mocno już wyświechtaną kreację mody amerykańskiej, Fakturowej. Zwycięz-



# H R A B I A N K A

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

23

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczka w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegoś w fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzał ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną joma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita coineła zeznania, konpromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiadując się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Wieczorem Hanka wpada do garderoby Grzegorza, prosząc go o pomoc, gdyż policja chce ją odstawić spowrotem do mieszkania ciotki Marty Fronczakowej, bardzo złej kobiety, u której się wychowywała. Grzegorz przyrzeka jej swą pomoc, lecz Julita uniemożliwiła mu wykonanie tego przyrzeczenia.

Policja oddała Hance w ręce ciotki Marty, która chce ją siłą wydać zamąż za podejrzanego zwyrodnialca, Filipa Batozka.

Ale Hanka nie chce w żaden sposób zostać jego żoną i zamierza otruć się karbolem. — W ostatniej chwili udaremnił te zamiary stryj, Andrzej Fronczak, jedyny człowiek w tym domu, który był dla niej dobry. Dowiedziawszy się, że Hanka kocha się nieszczęśliwie w Grzegorzowi, udał się do niego, lecz Julita znowu wymyśliła sprytny fortel.

Oto wysłała Grzegorza o oznaczonej godzinie na miasto, a podstawiła przekupionego młodzieńca, który odegrał rolę Grzegorza, zachowując się brutalnie wobec Fronczaka i oświadczając, że Hanka nigdy nie pokocha.

Nie było więc innej rady: — Hanka została żoną Batozka...

Od tej chwili rozpoczęło się dla niej nowe pasmo udręceń. Batozek był człowiekiem bogatym, mieszkał w luksusowych apartamentach, ale dla niej przeznaczony nędzny pokój z zakratowanym oknem, aby nie uciekła od niego. Była więc jego więźniem.

Pewnego dnia Hanka zauważyła przez okno na podwórzu Fronczaka, który szedł do niej. — Ale służba go nie wpuściła. Przebrała się wówczas miara ciepłości i Hanka weszła awanturę. Batozek kazał ją sprowadzić do siebie.

— Podejdz do mnie bliżej... — rzekł przybierając zwykły, surowy wyraz twarzy. — Słyszałem, że awanturowałaś się przed chwilą... O co chodzi?

— Nie chcę być niczym więźniem... Pan nie ma prawa trzymać mnie w zamknięciu... — Przed chwilą był tu ktoś u mnie... Dłaczego go nie wpuszczono?!

— A ktoż to był? ..

— Mój stryj!

— Fronczak?... A dlaczego ci tak bardzo zależy na jego wizycie?..

— Nikt inny do mnie nie przychodził!... On jeden tylko kocha mnie naprawdę!

Batozek zerwał się nagle, jak zranny zwierzę.

— Ach, tak! — zawołał z triumfującą miną. — Więc nareszcie wylazło sztydło z worka... Podejrzewałem cię o to, że masz kochankę... Jesteś zbyt piękna, żeby nie mieć kochanków, rozumiesz?!... Ja was znam!... Udajecie niewinne, a w rzeczywistości w każdej z was siedzi szatan!... Wszystkie jesteście jednakowo rozpustne!... Milcz!... Ja mówię!...

Był czerwony jak burak, oczy wylażyły mu z orbit, żyły na czole nabrzmiały mu jak postronki.

— Czy od dawna jest twoim kochankiem?! — krzyknął, zaciskając pięści.

— Głupstwa pan plecie!... Nie miałam i nie mam żadnych kochanków!

— Sama mówiłaś przed chwilą, że on cię kocha naprawdę...

— Tak, ale on mnie kocha inaczej... Jak ojciec i najserdeczniejszy opiekun... On nie skrzywdził mnie nigdy...

— Jak ojciec... Znam się na tem...

Schwycił ją nagle za rękę i pociągnął ku sobie tak gwałtownie, że Hanka padła na posadzkę u jego stóp.

— Wiem wszystko! — krzyczał z pianą na ustach. — Wiedziałem wszystko zanim jeszcze zdradziłaś się twoją własną szczerością... Gdybyś nawet próbowała się bronić, to ci się nie udało... Mam na to dowody!... Słyszysz!...

— Pan oszalał!...

— Ja oszalałem!?!... Słyszycie?!... Ha-ha-ha!... Ja oszalałem!... Chcesz uczynić ze mnie szaleńca, by ukryć przewrotność!... Ale mnie tak łatwo nie oszukasz!... Czy pamiętasz jeszcze jakie prezent otrzymałaś ode mnie w dniu naszych zaręczyn?

Hanka spojrzała nań przerażonymi oczyma. Nachylił się nad nią i potrzą-

sając jej ramiona, pytał niesamowitym głosem:

— Pamiętasz?!... Nie?!... Więc ja ci przypomnę!... Dostałaś ode mnie brylantowy pierścionek... Czy tak?... Odnowiadaj, bo cię na śmierć zatłukę!...

— Tak...

— Więc gdzie go masz?!

— Ciotka Marta mi go zabrała...

— Ciotka Marta?!... Łżesz!... Wiem prawdę!... Dalaś twemu kochankowi, Fronczakowi!...

— Nieprawda!...

— Milcz!...

— Niech mnie pan puści!... Na pomoc!...

— Zabiję!... Zabiję tę rozpustnicę!... Powiedz kto jeszcze był twoim kochankiem, kto jeszcze pieścił twoje marnurowe ciało?!... Chcę wiedzieć teraz wszystko!... Muszę wiedzieć!... Słyszysz?!... Nie wypuszczę cię pierw z rak, póki mi nie powiesz prawdy!... Mów!...

— Nie wiem... Och, puść mnie pan, bo się duszę!...

— A właśnie, że cię uduszę... Pamiętaj, że wolę cię widzieć na marach, niż w ramionach innego mężczyzny, rozumiesz?!...

— Duszę się!...

— Nie szkodzi... Nie dalaś mi jeszcze odpowiedzi na moje pytanie. Wiedz, że tylko przyznanie się do winy i skrucha mogą mnie przełagać... W przeciwnym razie zabiję cię i jego...

Twarz Hanki była już sina. Rozluźnił palce wokół szyi.

Głowa Hanki opadła ciężko na posadzkę. Leżała z przymkniętymi oczyma nieruchomo, dysząc ciężko. Batozek zwałił się na fotel.

Nacisnął dzwonek. Wbiegł służący.

— Daj mi wody i lekarstwa... Pre-dziej!... — krzyknął zmienionym głosem.

## Rozdział 20

### Niepokojuący śmiech

Znowu mijał tydzień piekielnych katuszy... Hanka nie mogła już płakać. Zdawało się, że do dna wyczerpała źródło łez.

Pewnego dnia po południu Józia weszła do jej pokoju z nowym pudłem. Hanka nie lubiła takich niespodzianek.

— Co tam jest znowu? — zapytała podejrzliwie.

— Zaraz pani zobaczy...

Otworzyła pudło, w którym leżała śliczna, blade-różowa suknia balowa...

— Dla kogo to? — zapytała zdziwiona.

— Dla pani... Pan kazał przynieść...

— Dla mnie?... Poco mi to potrzebne?..

— Pan kazał również na dziś wieczór przytować auto... Pewnie państwo dokądś wyjadą... — informowała ją Józia.

Informacje te dały Hance nowy materjał do smutnych rozmyślań. Cóż to za nowy wymysł Batozka?... Czyżby chciał ją gdzieś wywieźć?... Snucie dalszych domysłów nie miało żadnego sensu. Czekała więc cierpliwie dalszych rozkazów.

Po kolacji znowu przybyła Józia, twierdząc, że pan kazał się już przebrać.

— Auto czeka już na dole... — mówiła Józia podnieconym głosem, jak-gdyby ona również miała wyjechać. — Pan włożył frak... Kazał się pospieszyć.

Obydwe niewiasty przeszły do ubieralni, gdzie Józia przejęła funkcje garderobiany. Wszystko było przygotowane, nie brakowało niczego. Batozek pamiętał nawet o żywej, ponsowej róży, której lodyga tkwiła w wazietkim wazoniku. Stulone płatki pięknie prezentowały się na blade-różowej sukni.

Gdy Hanka stanęła gotowa przed lu-

stopniem jedną nóżką, spojrzała na wielkie oświetlone litery i omal nie krzyknęła z wielkiej konsternacji. Albowiem napis brzmiał: — „Albatros”.

Gdy stanęła na chodniku, zawahała się. Batozek zrozumiał jej wahanie.

— Wstydzisz się?... — zapytał. — Nie masz powodu... Chodź... Niechaj wszyscy zobaczą co Batozek uczynił ze zwykłej pomywaczki...

Twarz Hanki wykrzywił bolesny grymas. Zabołało ją nie to, że Batozek tak niedelikatnie wytknął jej jej pochodzenie z ludu. O, tego nie wstydziła się wcale!... Nie uważała za hańbę dawnej swej pracy. Mimo, iż dawniej nosiła lachmany, a teraz piękną balową suknię, perły i brylanty — chętnie wróciła-by do dawnego zawodu, by być wolnym człowiekiem. Uwaga Batozka sprawiła jej ból z innego powodu: — przypomniła jej dawne życie w tym lokalu, grubego, niemilosiernego kucharza, jej miłość do Grzegorza bez wszelkiej wzajemności...

Weszła do foyer. Służba, poznawszy ją, oniemiała z podziwu. Hanka, zresztą, nie zmieniła się w stosunku do nikogo. Dla każdego, jak dawniej, miała uśmiech przebaczenia na ustach...

— Patrzcie, o, rety! — jęknęła jedna z dziewczyn, usługujących przy garderobie. — Toż to przecie nasza Hanka!...

Poznał ją również dyrektor Gajda, który otworzył szeroko oczy, gdy Batozek z Hanką weszli na salę.

— No, cóż? — zwrócił się doń Batozek. — Nie poznaje pan swej dawnej pomywaczki, co?...

Gajda baknął coś, zginając kark. Sala była przepelniona. Wszystkie lepsze stoliki były już zarezerwowane. Gajda przystawił im stolik nieco zdale od parkietu.

Kelner tak samo stanął osłupiały i zażenowany. Nie wierzył w pierwszej chwili.

Czy to możliwe, aby ta piękna pani w wydekolowanej sukni, odstawiającej cudnie toczony ramiona, upstrzona brylantami i perłami, była Hanką z kuchni restauracyjnej, pomywaczka, maltretowana przez Tomasza?... A jednak... Nie mylił się...

Więść o przybyciu Hanki lotem błyskawicy rozniosła się po całym lokalu, wywołując wszędzie ogromne wrażenie, a największą sensacją oczywiście w kuchni. Kucharzowi aż patelnia wypadła z ręki, a tłuszcz, przygotowany do wysmażania befszytków, rozlał się po posadzce. Gdyby Hanka była w kuchni, dostałoby się jej za to urządzenie, ale że jej nie było, więc kucharz cała wściekłość wyładował na głowę biednego pomocnika.

— To ty tak, pęta, uważasz?!... Jak widzisz, że mi patelnia z ręk wypadła, to stoisz z rozdziawioną gębą jak koń na jarmarku?!... Czekał, gamajdo, ja ci twoje ręce odpowiednio wyszkolę! Będiesz mi drygał jak pajacyk na sznurku!... Tak ci kości naoliwię, że mnie popamiętasz, kapuściana głowo!

Pomocnik patrzył na swego szefa z przerażoną miną i nie śmiał nie odpowiedzieć.

Zrozumiał teraz jak niewłaściwie postępował, śmiejąc się z Hanki i podjudzając kucharza do coraz większej pasji. Na własnej skórze odczuł teraz jak to smakuje...

Tymczasem cała niemal służba wybiegła na korytarz, by choć zdaleka przyjrzeć się „Hance w brylantach”...

— Moja pani, niech-no pani powie... — szeptała jedna baba do drugiej. — Jedną porwaną kieckę miała Jęciwucha, a teraz i automobil, i takie alianckie futro, i wszystko na jedwabiach!...

(Dalszy ciąg jutro)



Dźwiękowy Kino-Teatr

# CORSO

DZIŚ na I-szy i II-gi seans  
CENY MIEJSC ZNIZONE: 50 i 54 GR.  
Początek seansów o godz. 11-ej.

Następny program:  
I. WIOSENNA PARADA z FRANCISZKA GAAL  
II. MIŁOŚĆ BEZ SŁÓW.

Dziś i dni następnych!

Wielki dramat życiowy p. t.

# PRZYBŁĘDA

W roli głównej: **INA BENITA**  
Zbigniew STANIEWICZ, Stanisław SIELAŃSKI  
Przepiękna treść. Niezrównana gra. Niebywała  
emocja.

Nasz bezkonkurencyjny podwójny program!

Nadprogram:

# Kocha... Lubi... Szanuje...

W roli głównej:  
Halama, Bodo, Pogorzelska, Walter, Zaicz, Tom,  
Lawiński.

Tempo. Śmiech. Humor.

# Kino RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

# IRENA de ZILAHY

niezapomniana z filmu „Papryka“ w szampańskiej komedji prod. austriackiej p. t.

# „Jej szampańska noc“

(Ihre tollste Nacht) :: Max Hansen, Tibor von Halmay.  
Mówiony i śpiewany po niemiecku

Kino-teatr

# „MIRAŻ“

11 Listopada 16 (Konstantynowska)  
Sala dobrze ogrzana

DZIŚ PORAZ OSTATNI!

Wspaniałego filmu prod. polskiej

# „ZABAWKA“

Następny program: „CAR SZALENIEC“

W rol. gl.

Alma Kar, Zula Pogorzelska, Eugeniusz Bodo, Konrad Tom, Jerzy Marr, Sierański.

Nadprogram: Dodatek Paramountu.  
Ceny miejsc: III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m. 1.09, balkon 75 gr.

Kino-teatr

# METRO

Przejazd 2  
Pocz. o g. 12-ej

Ostatnie dni!

Od dawna niewidziana rudowłosa gwiazda ekranu — w najnowszym arcydziele filmowym p. t.

CLARA BOW

# „HOPLA“

100 procent erotyki, pikanterji, zmysłowości.  
Nadprogram: dodatek Paramountu i PATA  
Następny program: „MALISU“

Kino-teatr

# ADRIA

Główna 1  
Pocz. o g. 1-ej

Dr. MED.  
**Stefanja Rosenberg**  
Chor. dziec.  
**Bednarska 26**  
(domy Zupu), tel. 151-48.  
Przyjmuje od 5-7 po poł.

**Lecznica Omega**  
I GABINET DENTYSTYCZNY  
**Główna 9, tel. 142-42**  
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa  
**Stacja zapobiegawcza**  
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

**Dr. Feldman**  
AKUSZER GINEKOLOG  
Mieszka obecnie  
**Kilińskiego 113**  
(NAWROT 41) Telefon 155-77

**Lecznica „WIDZEW“**  
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny  
**Rokicińska 47,**  
tel. 234-44  
Wizyty na miesiąc. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Czynna od 8 r. do 8 w., w niedzielę od 9-1-ej.  
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med.  
**Mikołaj Bornstein**  
CHOROBY KOBIECIE I POŁOŻNICTWO  
**RZGOWSKA 5**  
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08  
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

Dr. med.  
**LEWITTER**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
przyjmuje **Sienkiewicza 6**  
od 6-8 wiecz.  
i ulica **Rzgowska 157**  
(Chojny) od 4-6 po poł.  
Telef. 137-25

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczńska 29, m. 1, front, parter.

DOKTOR  
**W. ŁAGUNOWSKI**  
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH.  
(Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy)  
**Piotrkowska 70 Tel. 181-83**  
Przyjmuje: od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz. W niedziel. i święta od 10 r. do 1 pp.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN“  
R.M.S.W. 151599 ZNAK FABR.  
z **KOGUTKIEM**  
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY** MIGRENA, NEURALGIA  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPY, PRZEZIĘBIENIA BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTEK** SPRZEDAJA APTEKI

**TABELA SZCZĘŚCIA.**  
Najszczęśliwszą liczbę w loterii wybrać możesz! Cóż każdy sen i słowo przez całe abecadło za numerami u siebie posiada. Objaśnienia podług kabbalistycznych obliczeń.  
Jest wprawdzie nieomylna rzeczywistość, że nieraz człowiek ma sen, który czyni na niego głębokie wrażenie. Takim więc snom nie można odmówić zaufania.  
Tabele wysyła się bezpłatnie. Jedynie na koszty dołączyć markę pocztową za 25 groszy.  
Adres: Warszawa, Skrzynka pocztowa Nr. 181.—

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI! Przyjechała na czas krótki **FRANCUSKA CHROMATKA I FIZJOGNOMISTKA**, za 1 złoty przyjmuje codziennie od 3 po poł. do 8.30 wiecz. Białe we Lwowie 5 miesięcy uzyskała kilkadziesiąt piśmiennych podziękowań i również bawiąc we Wiedniu 8 miesięcy uzyskała 1500 piśmiennych podziękowań. **J. LISINIÖRE** (Przyjmuje w Łodzi, ul. Zachodnia 39, front w bramie, wejście z lewej strony mieszk. 4).

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11 front i piętro.  
TRWAŁA ondulacja 10 zł. aparatem parowym najnowszego systemu, Tarłowska 38.

MILY SYMPATYCZNY LOKAL

nowo-otworzona kawiarnia  
**„Ou'Kei“**  
NARUTOWICZA 11

gum...?  
**OLLA**  
klejnot higieny

Dr. med.  
**Jerzy SUDYA**  
Akuszer - Ginekolog  
przeprowadził się na ul. **Sródmiejską 46**  
tel. 138-44  
przyjmuje od 4-8

DOKTOR  
**KLINGER**  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych.  
**Andrzeja 2** tel. 132-28  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

DR. MED.  
**S. Kryńska**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)  
**Sienkiewicza 34** telef. 146-01  
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. MED.  
**Wiktor Miller**  
choroby reumatyczne przeprowadził się na **ul. Sienkiewicza 40**  
tel. 146-11  
przyjmuje od 4 i pół do 7-ej

DR. MED.  
**M. TAUBENHAUS**  
CHOR. KOBIECIE I AKUSZERKA  
**Zgierska 11,**  
tel. 246-09.  
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

**„Ou'Kei“**  
NARUTOWICZA 11

Matki!  
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka“

DOKTOR  
**TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłucnych,  
fr. II piętro **Zawadzka 6** telef. 234-12  
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.  
W niedzielę i święta od 8-1 pp.

DOKTOR  
**Reicher**  
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH.  
**Południowa 28.** Tel. 201-93  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-1.

DOKTOR  
**H. SZUMACHER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Piotrkowska 56**  
tel. 148-62.  
Od 9-1, od 5-9 pp., w niedzielę i święta od 10-1.

LEKARZ - DENTYSTA  
**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.  
**Piotrkowska 51**  
telef. 121-23

**Dr. Jan Polak**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.  
Gabinet Elektro i światłolecznicy,  
**ul. NAWROT Nr. 7**  
Tel. 164-21.  
gędz. przyjęć 5-7.30.

**KROJCZYNIĘ**  
tylko pierwszorządne siły POSZUKIWANE do Fabryki Bielizny Trykotowej. — Zgłosić się Sienkiewicza-78.

**MIEJSCE** do spania dla panów za 15 złotych miesięcznie z wszelkimi wygodami, Zachodnia 39, m. 4.  
**BEZ ODSTĘPNEGO** pokój z kuchnią, słoneczne, Aleja I Maja 91, do wynajęcia, natychmiast.

**WAŻNE** dla Panów. Szyję najelegantsze garnitury po 40 zł. Dyplomowany Zakład Krawiecki męski S. Postawski, Cegielińska 23 fr. I p.

**MASZYNE** b. dobrze szyjącą sprzedam za zł. 75.— krawiecką zł. 90.— Bałucki Rynek 9 m. 1.  
**PRACOWNIA** sukien szyje po wyjątkowo niskich cenach eleganckie suknie oraz komplety, robota pierwszorządna Gdańska 76 m. 43.

**POTRZEBNA** młoda wykwalifikowana, miłej powierzchowności, sprzedawczyni chrześcijańska do sklepu obuwia. Oferta pod „Uczciwość“.

**NIEBYWAŁA OKAZJA:** Sprzedaje drzewo rżnięte i rabane za 5 pudów zł. 1.50, Łódź, Pomorska 27.

**10 ZŁOTYCH** miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, franki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

**MAGLE** masywne, udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior“, Łódź, Sędziowska 16, (Obok Zgierskiej 122).

**TANCÓW** nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znanymi nauczyciel Henrykowski. Gdańska 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcji

**LAKIERNIK**  
przyjmuje do odświeżania i lakierowania **samochody powozy i t. p.**  
ul. KRUCZA 8

**„Czystość“**  
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz szrotanie blur po-  
ci. Czystczenie szyb  
**Piotrkowska 44, telefon 167-45**





# Lwów na przełomie dwóch sezonów

## Hokeiści i narciarze już skończyli, piłkarze jeszcze nie rozpoczęli

Lwów, w lutym 1935.

Nagła odwilż z falą ciepłego powietrza i promieniami iscie wiosennego słońca brutalnie przerwała w pełni będący u nas sezon zimowy. Właściwie sezon ten na dobre się dopiero rozpoczął, dopiero niedawno odbyło się otwarcie wielkiej skoczni bruchowickiej, połączone z zawodami okręgowymi o mistrzostwo Lwowa z udziałem czołowej klasy naszych Zakopiańczyków, niedawno też wrócili z wyprawy zagranicznej lwowscy reprezentanci hokejowi „olimpijczycy” jak ich we Lwowie obwołano, i rozpoczęły się interesujące mecze hokejowe z ich udziałem, które w szczególności z tego powodu cieszyły się znacznym zainteresowaniem publiczności, chcące zaobserwować postępy, poczynione przez tych „wybrańców”. Trzeba tu zaznaczyć, że mistrzostwa hokejowe toczyły się początkowo bez tych graczy, desygnowanych do reprezentacji Polski, to też oblicze lwowskiej tabeli hokejowej nie w zupełności odpowiada faktycznemu układowi sił.

Narazie na czele kroczy Lechia, jednak Czarni mając do rozegrania jeszcze dwa mecze, mogą lepszym stosunkiem bramek wyprzedzić Lechię i zdobyć tegoroczne mistrzostwo Lwowa. Winę w niepotrzebnym przeciągnięciu mistrzostw położyć należy na karb beniaminka Lwowskiej A-klasy — tarnopolskie „Kresy”, które dostawczy się do elity hokejowej szybko i tanim kosztem chciały powiększyć swój doorebek punktowy. Mianowicie, zyskawszy na skutek nieprzyjazdu Czarnych do Tarnopola dwa punkty walkowerem, nie chciały Kresy rozegrać następnego powtórnie nakazanego przez LOZHL meczu z Czarnymi. Sprawa powędrowała do Warszawy i w efekcie PZHL zatwierdził słuszną uchwałę LOZHL-u. Tak więc Kresy swoim oporem niczego nie zyskały, — przeciwnie wobec braku lodu straciły możliwość spotkania się z silnym przeciwnikiem, od którego mogłyby się niewątpliwie dużo nauczyć, i spowodowały nieukończenie mistrzostw, których finał podobnie jak i finał mistrzostw hokejowych Polski odbędzie się... na Boże Narodzenie.

Kiedy już mowa o hokeju, to wspomnieć trzeba też o niedoszłym do skutku występie znakomitej drużyny hokejowej czeskiej „Troppauer Eislauf Verein” z Oppawy, która rozegrać miała dwa mecze z Czarnymi. Zapowiedź tego spotkania wywołała zrozumiałe zainteresowanie, bo nadarzała się sposobność rewanżu za porażkę polskiej reprezentacji w Oppawie. Niestety PZHL w ostatniej chwili zakazał tego spotkania i nakazał Czarnym zerwanie pertraktacji, motywując swoje zarządzenie niegościnnym przyjęciem drużyny polskiej w Oppawie i stronięciem sędziowaniem, które spowodowało porażkę reprezentacyjnej drużyny polskiej w Oppawie w stosunku 2:1.

Obecna odwilż zdaje się na dłuższy czas położyć koniec imprezom zimowym a coraz silniej działające słońce przypoмина o zbliżającym się sezonie letnim a w szczególności — konkretnie mówiąc — sezonie piłkarskim.

O wyjściu na boiska, treningu na powietrzu lub o jakichś meczach jeszcze długo nie będzie można nawet marzyć. Pod tym względem jest Lwów przez naturę i klimat upośledzony i cierpliwie musi się przypatrywać, jak w innych dzielnicach Polski piłkarze zaprawiają się do ciężkich bojów, podczas gdy nasi conajwyżej przy pomocy gimnastyki podtrzymują swoją kondycję.

Nie próżną natomiast dowódtwa i sztabu poszczególnych klubów. Odbywają się wybory kierowników sekcji piłkarskich, kompletuje się składy, radzi się nad podniesieniem poziomu naszego piarstwa.

Jedną przedstawicielką Lwowa w t.

zw. ekstraklasie polskiej jest Pogoń i kierownictwo Pogoni doszło do słusznego wniosku, że do podniesienia poziomu koniecznym jest zagraniczny trener, wspominając czasy kiedy to Pogoń pod okiem trenera przez cztery lata zrędu dźwierżała niepodzielnie mistrzostwo Polski. Po dłuższych pertraktacjach sprawa została pomyślnie załatwiona. Trenerem Pogoni został znakomity piłkarz

węgierski b. wielokrotny internacjonalista gracz M. T. K. Molnar, który przyjeżdża do Lwowa już definitywnie dnia 1 marca b. r. i rozpocznie niezwłocznie treningi z piłkarzami Pogoni — o ile nasza kochana aura nie będzie w dalszym ciągu płatać rozmaitych figlów.

Nie wątpimy, że skutek tego treningu nie da na siebie długo czekać!  
Mgr. L. Schenker.

## Thunberg zawodowcem

### Podpisał kontrakt w charakterze zawodowego trenera

Najznakomitszy i najpopularniejszy zawodnik świata w jeździe szybkiej na lodzie, Claas Thunberg, podpisał kontrakt z Japonią, w myśl którego pełnić będzie obowiązki trenera na przeciąg czterech lat w Japonii.

Thunberg przybędzie do Japonii już w dniu 15 kwietnia br. Podpisując kontrakt trenorski, Thunberg staje się auto-

matycznie zawodowcem.

Karjera zawodnicza Thunberga przedstawi się imponująco: zdobył on tytuł mistrza Europy w latach 1923, 1928, 1931 i 1932 roku. Tytuł mistrza świata zdobył w latach: 1923, 1925, 1928, 1929 i 1931. W swoim posiadaniu miał on 5 rekordów światowych.

## Cztery kandydatki

### do Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej

Warszawa, 23 lutego.

W nadchodzącym tygodniu zbierze się w Warszawie kapituła Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej nadawanej corocznie za najlepszy wynik sportowy uzyskany w poprzednim roku kalendarzowym.

W skład komisji nadającej Nagrodę Honorową wchodzi między innymi przedstawiciel Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, Centralnego Instytutu WF, Związku Polskich Związków Sportowych, Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Rady Naukowej WF, Zw. Dziennikarzy Sportowych i Ministerstwa Oświaty.

W przepisany terminem terminie wpłynęły do komisji cztery kandydatki i to wszystkie kobiece. Kandydatkami do nagrody za rok 1934 są lekkoatletka Walasiewiczówna i Wajsówna, tarczniczka Kurkowska - Spychajłowa i wreszcie łyżwiarka Nehringowa.

Z czwórki tej już dzisiaj na czoło najwyraźniej wzbijają się obie lekkoatletki pomiędzy którymi najprawdopodobniej rozegra się ostateczna „walka” o pierwszeństwo i prawo do największego odznaczenia sportowego w Polsce.

Więcej szans ma nasza rodaczka z za oceanu za którą przemawia przede wszystkim niezwykle znaczenie propagandowe jej sukcesów i jej wielka wartość moralna jako zawodniczki. Walasiewiczówna obok wielu bardzo poważnych sukcesów odniesionych w ciągu całego roku a ukoronowanych triumfalnym tournee po Japonii ma też jednak niestety dwie przykre porażki na swem koncie doznane w czasie igrzysk kobiecych w Londynie.

Jej najgroźniejsza rywalka lodzianka Wajsówna nie doznała w roku ubiegłym w czasie swych startów za-

## Walka o sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach

Na Śląsk przybył niejaki p. Chimura, polak z Ameryki, który czyni starania o nabycie sztucznego lodowego toru katowickiego.

W dniach najbliższych nastąpić ma zebranie likwidacyjne obecnej spółki, dysponującej wspomnianym torem. Do przejęcia toru pretentuje magistrat katowicki z racji wierzytelności, należnych mu od obecnych właścicieli.

## Kiełbasa przechodzi na zawodowstwo

Warszawa, 23 lutego.

Wielką niespodziankę w sferach kolarskich Warszawy wywołała wiadomość o planach znanego kolarza Kiełbasy, który zamierza w najbliższym czasie przejść na zawodowstwo i przenieść się do Francji.

## Porażka bokserów

### częstochowskich w Warszawie

Warszawa, 23 lutego.

W sobotę rozegrany został mecz bokserki między częstochowska Makabi a CWS-em zakończony zwycięstwem klubu stołecznego w stosunku 10:4.

Punkty dla Makabi zdobyli: Chwat w wadze koguciej, który zremisował z Szybowskiem, Binder w wadze lekkiej, remisując z Ciechomskim oraz Chliwner w wadze półśredniej, bijąc na punkty Kozakiewicza.

Najciekawsze spotkanie rozegrane zostało w wadze średniej między Karpińskim a Suajnem, przyczem pięściarz częstochowski nie o wiele ustępował reprezentantowi Polski.

## Kalbarczyk w Oslo

### bije rekord Polski na 500 m.

W sobotę odbyły się w Oslo międzynarodowe zawody łyżwiarskie z udziałem bawiącego w Norwegii mistrza Polski Kalbarczyka.

Na 500 metrów zwycięstwo odniósł norweg Haraldsen w czasie 43,5 sek. Kalbarczyk zajął 18-te miejsce, uzyskując mimo to rekordowy czas 47,8 sek.

## Hebda pokonał Caskę

### i przegrał w półfinale z Crammem

Beaulieu Sur Mer, 23 lutego.

W ćwierćfinale międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu Hebda odniósł duży sukces, bijąc zwycięzcę Boussusa, młodego Czecha Caskę 6:4, 6:1.

Dzięki temu zwycięstwu Hebda zakwalifikował się do półfinału.

W sobotę odbyły się w Beaulieu półfinały międzynarodowego turnieju tenisowego.

W pierwszym półfinale Hebda przegrał niespodziewanie łatwo z drugą rakieta świata Niemcem v. Crammem 1:6, 1:6.

W drugim półfinale Palmieri (Włochy) pokonał Austina (Anglia) 6:4, 3:6, 6:4, 6:3.

Do finału zatem doszli Cramm i Palmieri.

## Generalne zwycięstwo szwedów

### pierwszego dnia międzynarodowych mistrzostw narciarskich Polski.—Wypadek Br. Czecha.—Górski prowadzi w kombinacji

Zakopane, 23 lutego.

W sobotę rozpoczęły się w Zakopanem 16-te międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Polski. Pierwszego dnia rozegrano bieg na 18 km i do kombinacji. Do tego biegu zgłoszono 147 zawodników. Na starcie stanęło 97. Bieg ukończyło 79. Warunki atmosferyczne spowodowały wiatru halnego bardzo ciężkie. Start i meta na Lipkach. Trasa biegła przez Księży Las, Bundówki, pod Sanatorium wojskowe na Kir a stąd w kierunku Gubałówki pod jej szczytem ku Blachówce, skąd zjazd przez Ubocz do mety.

Generalne zwycięstwo odnieśli szwedzi zajmując pierwszych 5 miejsc.

Na ostatnim odcinku tras w ofiarę wypadku padł Bronisław Czech, który najechał na wystający z pod śniegu pień i upadł raniąc się dotkliwie do tego stopnia, że stracił na pewien czas przytomność. Mimo wypadku, Bronisław Czech ukończył bieg, ale jest wątpliwe, czy będzie mógł brać udział w niedzielnym konkursie skoków, a tem-

samem bronić tytułu mistrza.

Ogólne wyniki biegu na 18 km.: 1) Matsabe (Szwecja) w czasie 1:15:15 sek., 2) Vilkund (Szw.) 1:15:33, 3) Moritz (Szw.) 1:19:26, 4) Larson (Szw.)—1:19:37, 5) Englund (Szw.) 1:26:23.

Pierwszy z polaków Górski Michał (Wisła—Zakopane) zajął 6-te miejsce w czasie 1:27:53, Karpiel (Strzelec—Zakopane) zajął 7-e miejsce, 8) Marusarz Stanisław (SNPTT) 1:28:58, 9) Berych (SNPTT) 1:29:23, 10) Motyka (Sokół—Zakopane) 1:30:20, 11) Teisseyere (KTN)—Lwów, 12) Wawrytko (Sokół) 13) Czech Bronisław (SNPTT) —1:31:24.

Z ważniejszych zawodników Czechi Władysław zajął 17-te miejsce, Łuszczek Izidor 21-sze, Mrowca 28-me, 29-te jedyny ze szwedów, biorących udział w kombinacji Carlzuiet, 36-te Orlewicz, 37-me Skupień.

Po biegu na 18 km. w kombinacji prowadzi Górski Michał z notą 240, drugi Marusarz Stanisław z notą 234, trzeci Teisseyere z notą 226,5.



Codzienna nowelka „Expressu“

## W hotelu

Właściciel wytwornego hotelu w znanej miejscowości kuracyjnej z wściekłością spojrzął na młodego mężczyznę, który wszedł do jego gabinetu.

— Czego pan chce? — wycedził przez zęby.

— To jest niesłychany skandal! — zawołał gość — Numerowy zakomunikował mi, że pan nie pozwolił mi wpuścić do pokoju. Gdy go spytałem, co się dzieje z moimi rzeczami, powiedział mi, że znajdują się w portjerni. Co to wszystko ma znaczyć?

— Pańska bezczelność przekracza wszelkie granice — zaszczał hotelarz — Mieszka pan w moim hotelu od sześciu tygodni i przez cały czas nie otrzymałem ani grosza. Gdy domagam się pieniędzy, uśmiecha się pan ironicznie i odpowiada mi pan, że w dzisiejszych czasach nawet najwięksi finansisci zawodzą swych wierzycieli. Straciłem wreszcie cierpliwość. Proszę zabrać swoje walizki i natychmiast opuścić hotel. Komunikuję panu jednocześnie, że nie rezygnuję z należności i wnoszę skargę do sądu.

Młody mężczyzna rozsiadł się w wygodnym fotelu i zapalił papierosa.

— To wszystko jest bardzo niemądre — uśmiechnął się — Nie sadziłem, że pan się chwyci takich środków.

— A co miałem robić — wrzasnął właściciel hotelu — Proszę natychmiast opuścić gabinet! Pańska bezczelność wywodzi mnie z równowagi!

— Dobrze, pójdę stąd. Ale czy pan zastanowił się nad tem, że nie mam już nic do stracenia i gdy obecnie stracę dach nad głową i wikt, nie pozostanie mi nic innego prócz samobójstwa. Pójdę na górę i przed drzwiami mego pokoju wpakuję sobie kulę w głowę. Czy pan zdaje sobie sprawę z tego, jakie to zrobi wrażenie na wszystkich pańskich gościach?

Właściciel hotelu spoglądał napwół przytomnym wzrokiem. Ten bezczelny młodzieniec mógł go istotnie doprowadzić do ruiny.

Przed pięciu laty, gdy w hotelu pozabawiła się życia jakaś młoda dziewczyna, przez cały sezon nikt nie chciał u niego odnajmować pokoju.

Zawistni konkurenci opowiadali fantastyczne historie, że jego hotel zyskał sobie miano „hotelu samobójców“, to też goście, przyjeżdżający wyłącznie dla rozrywki, skrzętnie omijali jego przedsiębiorstwo. Gdy obecnie, w pełni sezonu, powtórzy się ta sama historia, może znów ponieść ogromne straty.

Dlatego też zmienił nagle ton i powiedział do młodego mężczyzny:

— Nie jestem złym człowiekiem. Przrzekam panu, że nie wniose skargi sądowej. Ale w zamian za to opuści pan natychmiast mój hotel.

— Chętnie go opuszczę, uśmiechnął się znów gość. Przysnam się panu szczerze, że mi się ta miejscowość już zdawała nudzić. Niestety jednak nie mogę wyjechać.

— Dlaczego? — spytał go hotelarz z niepokojem.

— Dlatego, że nie mam ani grosza.

— To już mnie nie obchodzi. Powtarzam jeszcze raz. Musi pan natychmiast opuścić mój hotel.

— Owszem wyjadę. Jeśli otrzymam od pana przynajmniej 100 dolarów.

— Czy pan oszalał? — krzyknął hotelarz, który znów stracił panowanie nad sobą — Pan jest winien tyle pieniędzy i jeszcze śmiała się pan prosić o 100 dolarów!

— Jeśli nie otrzymam tej sumy, pozostane w pańskim miłym hotelu, — odpowiedział spokojnie młody mężczyzna.

— Pan tu nie pozostanie! Każę pana przemocą usunąć!

— Nim przyjdą portjerzy, palnę sobie w głowę — uśmiechnął się znów niezwykły gość, wyciągając jednocześnie z kieszeni rewolwer. Spójrz pan, to jest znakomita broń. Wystarczy jedna sekunda, by skończyć z tym światem.

Właściciel hotelu wreszcie zrozumiał, że tak łatwo nie pozbędzie się tego gościa.

— Dostanie pan 20 dolarów — wykształcił. — Nie dam więcej ani grosza.



# PAT i PATACHON



**Pat:** — Ta osóbka bardzo mi się podoba... Ja ją znam, nazywa się Kazia i mieszka na Miljonowej ulicy... Wystroiła się jak królowa...

**Patachon:** — Daj spokój, nie dla nas takie damy... Musisz z nią pójść do eleganckiego lokalu, a skąd weźmiesz forsy?...



**Pat:** — Dlaczego pan nie uważa?... Przecie w ten sposób można sobie lby porozbijać!...

**Przechodzień:** — Pan jest taki chudy, że trzeba na pana dwa razy spojrzeć, żeby pana zobaczyć!...

**Patachon:** — To sobie pan kup u optyka drugą parę zapasowych oczul... Cwaniaki!...



**Przechodzień:** — Chude to ale twarde jak deska... Ledwo mi głowy nie rozplatał!... I to akurat dzisiaj, kiedy wybieram się na maskaradę!

**Patachon:** — Paciuniu, pozwól na chwiliczkę... Patrz co twój dziubasek znalazł!... Tra-la-la-la... To coś dla nas!...



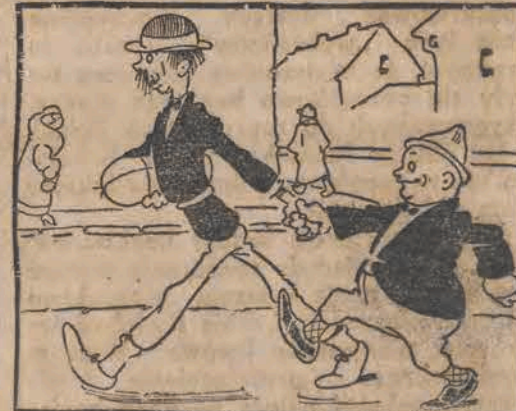
**Patachon:** — Widzisz?... Dwa bilety na dzisiejszą maskaradę!... Podczas karambolu wypadły temu dryblasowi z kieszeni!...

**Pat:** — Bravo!... Więc idziemy dziś na maskaradę?... Hurrrrrrr!... Czekaj może tam spotkamy Kazię!... To ci będzie zabawa!...



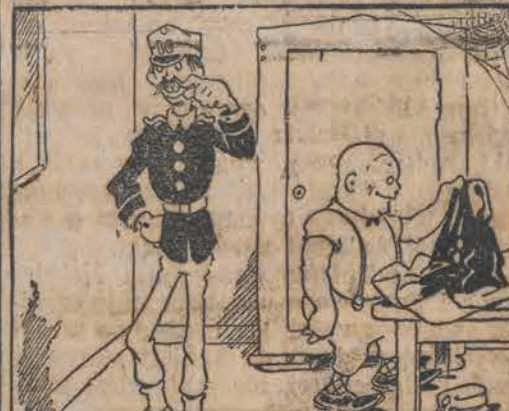
**Pat:** — Zaczekaj tu na mnie chwileczkę... Wstąpię do mego przyjaciela, może pożyczę nam kostjmy maskaradowe!...

**Patachon:** — Tylko wybierz dla mnie coś odpowiedniego... Najlepiej odpowiedziałby mi kostjum tancerki!...



**Pat:** — No, mamy już kostjmy pirrrrrrrsza klasssssal!... Książę Walji napewno takiego kostjmu nigdy nie miał i nie ma!

**Patachon:** — Strasznie jestem ciekaw jak nam wypadnie dzisiejsza zabawa!... Mam wrażenie że będzie bardzo wesoło!... Ale musimy się pośpieszyć!



**Pat:** — Czy nie wyglądam jak prawdziwy ufan?... Szyk, elegancja, podkreślone wąsiki, ogniste spojrzenie, dziarskość — oto mój żywioł!...

**Patachon:** — Zobaczysz za mną będą się wszyscy oglądali na maskaradzie.. Ja w wojskowym mundurze wyglądam jak hrabia!...



**Pat:** — No, może nie fajnie, co?... Tylko klatkę piersiową wal naprzód, z fasonem!... żeby było widoczne, że nie oferty idą!...

**Patachon:** — Słuchaj, a czy na takiej maskaradzie jest jakaś wyzerka?... Bo jabym sobie na upartego coś-nie-coś przekaśli i pokropił!...



**Pat:** — Serwus, panie generale!... Pan też na maskaradę?... Ale nasze kostjumiki są ładniejsze!... Może pan generał też poluje na Kazię, co?

**Patachon:** — Chodź pan z nami, będzie różniej!... No, czemu pan tak gąły wytrzeszczasz?... Fajne wąsiki sobie pan przyprawiłeś!...



**General:** — Co to?... Czyście powarjowali?... Jakie wąsiki?... Jak stoicie na bacność?... To ma być postawa zasadnicza?!... Gdzie macie przepustki?!...

**Pat:** — Prze... prze... przepustki?... My... my... mamy dwa bilety na maskaradę, ale przepustki żadnej nam nie dali!...



**General:** — Ach, tak?... Więc idziecie bez przepustki na maskaradę?!... To wam tak na sucho nie przejdzie!... Marsz do pakil!...

**Patachon:** — Dobrze, ale schowaj pan ten scyzoryk, bo pan się może jeszcze skaleczyć!... Już widzę, że wiele śmiechu dziś nie będzie!...



**Pat:** — Głowę utnę memu przyjacielowi!... Nie mógł wybrać dla nas innych kostjumów?... Teraz siedź w pace całą noc!... Ktoby przypuszczał, że to prawdziwy generał?!

**Patachon:** — A prosiłem o kostjum tancerki!... Tak zawsze bywa, gdy mnie nie słuchasz!... Ale, trudno!... Niech nam się zdaje, że to jest sala-balowa!...

— Jeśli nie dostanę stu dolarów, nie ruszę się z miejsca.

Po paru minutach zgodził się jednak na pięćdziesiąt.

Gdy otrzymał pieniądze, kazał portjerowi wezwać taksówkę.

Pojechał wprost na dworzec. Spieścił do najbliższej miejscowości kuracyjnej, gdzie zamierzał poraz kilkunasty z rzędu powtórzyć tą samą komedię.

Dol.